

ECHO

SSN 1423-1733

* LIMANOWSKIE *

PISMO

STOWARZYSZENIA

<<ZWIĄZEK

LIMANOWIAN>>

Numer 102 Rok XI

Marzec 2003

Cena 2,50 zł

“Canticum Jubilaeum” czyli radość śpiewania...



fot. Dariusz Ociepka

**Sesja Polskiego Stowarzyszenia
Prasy Lokalnej w Limanowej**

Urząd Miasta informuje

Dziwny przewodnik

Co miasto zamierza sprzedać

Limanowa będzie miała Ratusz Miejski

Są pieniądze na tomograf dla Szpitala

**Poświęcenie, które daje radość
- strony młodych**

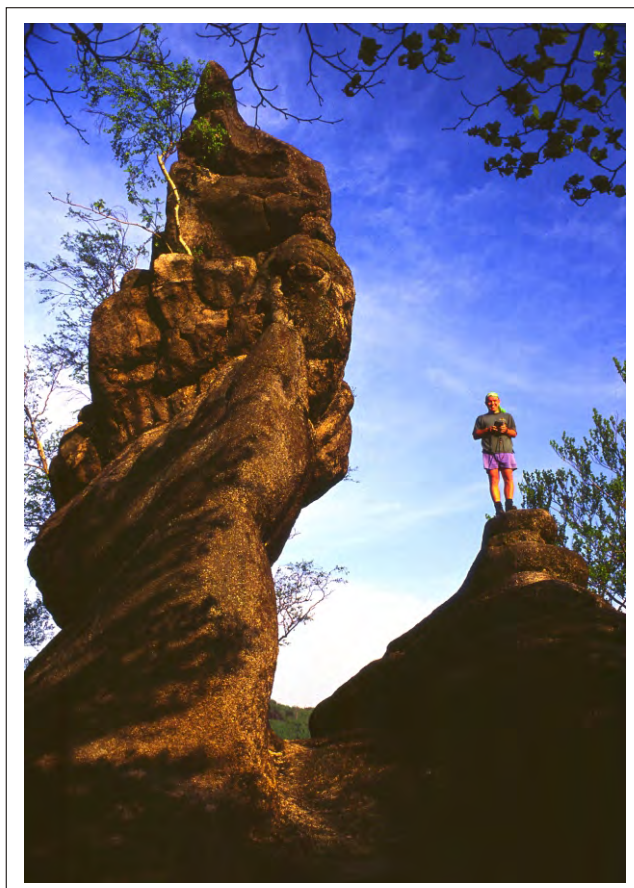
Noc pod Fajką

**Działalność misyjna
siostry Wandy Kurczab w Paragwaju**

**Limanowskie pejzaże
- galeria Tadeusza Ociepki**

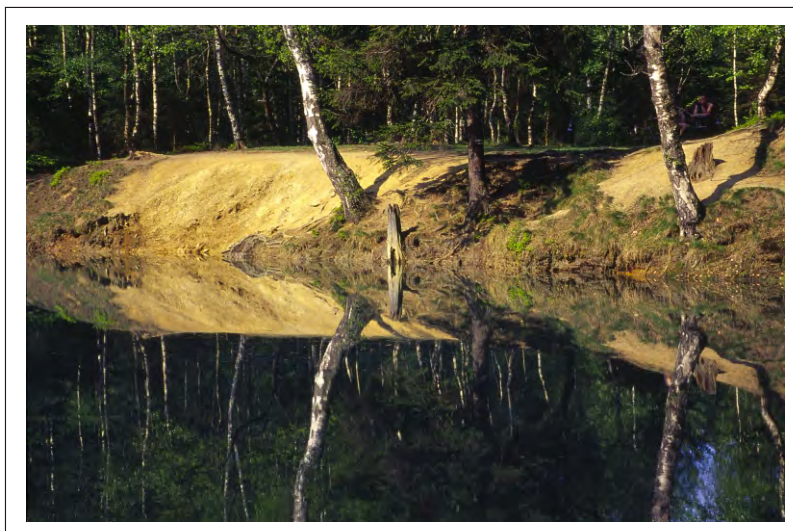
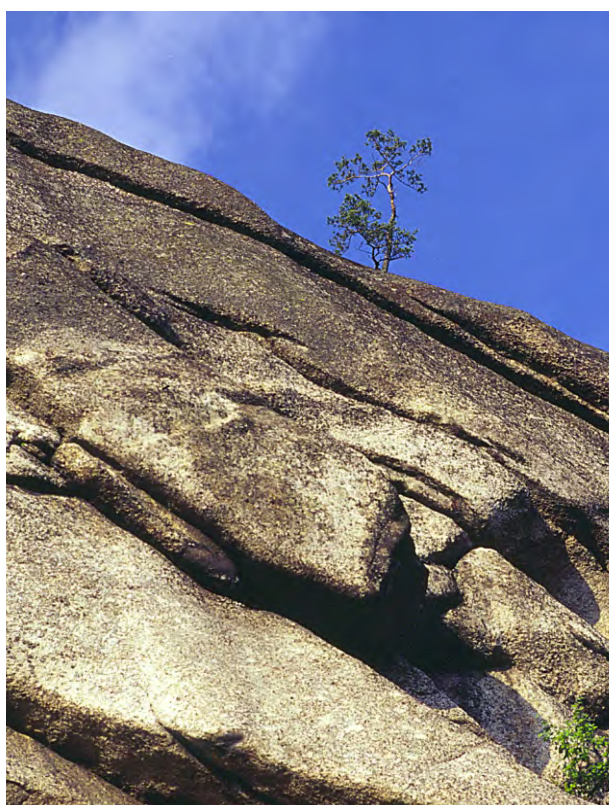
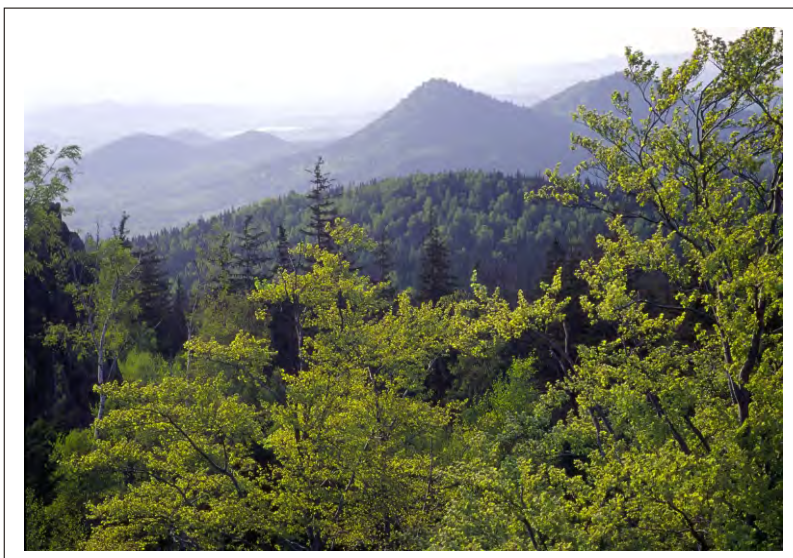
Galeria portretów - Władysław Orkan

Przesyłam pozdrowienia... z Rudaw Janowickich



Fotografie: Robert Widzisz

Niewielkie, niewysokie i można by rzec sympatyczne. Albo inaczej góry dla każdego. Mnóstwo zieleni, prastare warownie, skałki z drogami wspinaczkowymi, kolorowe jeziorka, tarasy widokowe... Wycieczkę w te góry można łatwo połączyć z wypadem w Karkonosze, czy inne pasma Sudetów. Najładniejsze są poza sezonem, gdyż ich popularność ma również swoje złe strony trudno znaleźć latem bezludny zakątek. Po prostu **Rudawy Janowickie**.





Sesja Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej

W dniach 28. 02. - 01. 03. 2003 w Limanowej odbędzie się 57 sesja warsztatowa Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej.

28 lutego w LDK Podsekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - Sławomir Wiatr wygłosi wykład „Rola prasy lokalnej w dotarciu z informacją o Unii Europejskiej do środowisk małych miast i wsi”. Po wygłoszeniu referatu odbędzie się konferencja prasowa, a następnie spotkanie z władzami miasta i powiatu.

Następnego dnia redaktorzy prasy lokalnej z całej Polski wezmą udział w mistrzostwach PSPL w jeździe na saniach oraz zawodach narciarskich. Odbędzie się również spotkanie z redaktorem Pawłem Dereszem, wiceprezesem Polskiej Agencji Informacyjnej, a także spotkania warsztatowe dla redaktorów prasy lokalnej z całej Polski. Goszczący w Limanowej członkowie PSPL będą mieli okazję zapoznania się z folklorem Ziemi Limanowskiej oraz będą uczestniczyć w objazdowej wycieczce krajoznawczej po powiecie limanowskim.

W czasie trzydniowej sesji PSPL, której organizatorem będzie LDK w Limanowej - zaprezentowana zostanie prasa lokalna miasta Limanowej i powiatu limanowskiego. Spotkanie ma na celu integrację środowiska prasy lokalnej oraz zapoznanie z regionem limanowskim, jego walorami, jak również problemami.

Podpisanie umowy ze Słowakami

Goszcząca w Limanowej delegacja z Dolnego Kubina zawarła umowę o współpracy na rok 2004. W imieniu partnerskich miast porozumienie podpisali: burmistrz Lubomir Blaha, kierownik Wydziału Kultury Iwan Sagal oraz działacz sportowy Jarosław Michalik. Ustalenia dotyczą spraw gospodarczych, sportowych, oświatowych i kulturalnych.



Umowę podpisują: burmistrz Dolnego Kubina Lubomir Blaha i burmistrz Limanowej Marek Czeczótka.

Poszczególne punkty zawartego porozumienia mówią m.in. o spotkaniu przedstawicieli Dolnego Kubina z limanowskimi firmami w ramach III Mini Targów Budowlanych „IMPULS 2003” w celu nawiązania współpracy gospodarczej.

Umowa dotyczy też wymiany kulturalnej. Podczas Dni Limanowej ma wystąpić Zespół Country LADICI z Dolnego Kubina, natomiast limanowski BIG-BAND zagra we wrześniu na Dniach Dolnego Kubina - Kubiński Jarmark.

W ramach współpracy przewidziano wiele rozgrywek sportowych. Drużyny trampkarzy i trampkarzy młodszych z limanowskiej reprezentacji zagrają podczas Halowego Turnieju Piłki Nożnej w Dolnym Kubinie o Puchar Burmistrza Miasta Dolny Kubin, z kolei drużyny

trampkarzy i trampkarzy młodszych reprezentacji miasta Dolny Kubin będą walczyć w VIII Halowym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Miasta Limanowa. W maju młodzi zawodnicy słowaccy wezmą udział w Międzynarodowym Turnieju Piłki Nożnej organizowanym w Limanowej. W sportowych rywalizacjach spotkają się także drużyny oldboyów. Limanowianie wezmą również udział w słowackiej imprezie o Puchar Fair - Play im. Ivana Chodaka.

Porozumienie dotyczy także wzajemnej współpracy szkół podstawowych, ponadpodstawowych i parafii rzymsko-katolickich w Dolnym Kubinie i Limanowej. Podpisana umowa ma przyczynić się do dalszego rozwoju partnerskich kontaktów między miastami Dolny Kubin i Limanowa.

Podziękowania dla sponsorów

Sponsorzy, którzy w 2002r. wspierali działalność miasta, zostali uhonorowani okolicznościowymi dyplomami.

- *Serdecznie dziękuję za wszelką pomoc finansową i organizacyjną świadczoną w roku 2002 przez Państwa firmy narzecz miasta Limanowa, miejskich jednostek organizacyjnych oraz stowarzyszeń i organizacji społecznych* - mówił burmistrz Marek Czeczótka podczas spotkania w Limanowskim Domu Kultury. Sponsorzy, za swój wkład finansowy w rozwój miasta, zostali uhonorowani okolicznościowymi dyplomami oraz kasetami video promującymi Limanową. Wyróżnionych zostało ponad stu przedstawicieli reprezentujących banki, zakłady ubezpieczeniowe, apteki, biura turystyczne, firmy, sklepy wielobranżowe i spożywcze, księgarnie, hurtownie, warsztaty samochodowe, restauracje, a także osoby prywatne oraz organizacje i instytucje.



W czasie spotkania sponsorów w Limanowskim Domu Kultury.

- *Moja firma często sama zmagają się z problemami finansowymi, ale jednak zawsze staram się wspierać nasze lokalne inicjatywy. Jeśli każdy z nas dołoży złotówkę, to coś się nabiera i w ten sposób można już coś zrobić* - komentował jeden z przedsiębiorców. Dzięki wsparciu sponsorów w 2002r. możliwe było w Limanowej m.in. zorganizowanie wielu imprez kulturalnych i sportowych.

Podziękowania dla stowarzyszeń



Spotkanie w Miejskiej Bibliotece Publicznej przedstawicieli stowarzyszeń działających na rzecz Limanowej.

Prawie czterdziestu reprezentantów przeróżnych organizacji, które w minionym roku działały na rzecz miasta, odebrało z rąk burmistrza Marka Czeczotki i przewodniczącego Rady Miasta Ryszarda Kulmy dyplomy oraz kasety video z filmem o Limanowej. Wyróżnieni to m.in. osoby, które przyczyniały się do popularyzacji sportu, turystyki, upowszechniania kultury muzycznej, artystycznej. Nagrodzeni czynnie włączali się w organizowane na terenie miasta imprezy, obchody rocznic i świąt. Są wśród nich także ci,

którzy na co dzień pamiętają o najbardziej potrzebujących pomocy.

- *Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy w 2002r. działali na rzecz społeczności naszego miasta. Zapraszam do współpracy i życzę dalszych osiągnięć* - inspirował burmistrz Marek Czeczotka.

Jak się okazuje nie brakuje ludzi, którzy w przeróżny sposób dbają o dobre imię miasta. Często pracują społecznie, nie przywiązując wagi do nagłaśniania swojej działalności. W MBP była okazja, by zaznajomić się z szerokim zakresem aktywności limanowskich stowarzyszeń, organizacji i jednostek kultury oraz poznać twarze ich przedstawicieli.

I Wystawa Prac Plastycznych Uczniów

W Galerii Sztuki Miejskiej Biblioteki Publicznej otwarto wystawę prac plastycznych uczniów Zespołu Szkół Samorządowych nr I w Limanowej. Można tu zobaczyć gamę barw, technik, tematów. Prace powstały pod kierunkiem nauczycielki sztuki Joanny Dutki, która jest absolwentką Wydziału Pedagogiczno - Artystycznego oraz kierunku sztuka Uniwersytetu Śląskiego.

Otwarcie wystawy było dużym przeżyciem dla młodych artystów. Swoją obecnością uświetnił je burmistrz Marek Czeczotka, wizytator Małgorzata Lenartowicz, przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma, dyrektor ZSS nr I Marek Biedroń oraz radni Irena Grosicka i Stanisław Golonka.

Uczniowie i absolwenci ZSS nr I, których prace można zobaczyć na wystawie: *Adrian Ćwik, Patrycja Kraś, Jakub Jeż, Bartłomiej Dyrek, Anna Chojniak, Marta Kądziołka, Klaudia Łuczak, Rafał Wiśniewski, Anita Juda, Małgorzata Frączek, Beata Stępień,*

Paweł Lach, Edyta Zalewska, Magdalena Bogacz, Magdalena Górka, Justyna Frączek, Karolina Król, Patrycja Różana, Maciej Kuna, Edyta Lizak, Adriana Mamak, Anna Ociepka, Jolanta Opiela, Natalia Borucka, Patrycja Bulanda, Marta Birus, Angelika Kuna, Joanna Wątroba, Katarzyna Ćwik, Paulina Migas, Agnieszka Leśnik, Katarzyna Stypuła, Łukasz Dutka, Marek Woźniak, Michał Zalewski, Jakub Strug, Arleta Kałużny, Robert Drab, Michał Dudek, Mateusz Kuna, Anna Przysiężna, Andrzej Łyszczarz, Lidia Pieniążek, Olimpia Kowalska, Emilia Wnękowicz.

Apel rzemieślników i przedsiębiorców

Zarząd Cechu Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Limanowej zaapelował do samorządów miasta i gminy o racjonalny umiar w ustalaniu wysokości stawek podatku od nieruchomości związanych z działalnością gospodarczą na 2003r.

Stawki określone przez ministra finansów w ustawie o podatkach i opłatach lokalnych są maksymalnymi w skali kraju, a ich lokalny poziom winien uwzględniać miejscowe utrudnienia w prowadzeniu działalności gospodarczej.

Na przykład możliwości nabywcze ludności województwa małopolskiego podane porównawczo w Obwieszczeniu Prezesa GUS z dnia 26. 11. 2002r., jako przeciętne miesięczne wynagrodzenie w III kwartale br., są o 39% niższe od analogicznego wskaźnika dla ludności województwa mazowieckiego. Stąd i cena usług i wyrobów oferowanych przez lokalne firmy ludności województwa małopolskiego, a tym bardziej powiatu limanowskiego, będzie musiała mieć niższą wartość. Zatem i podatek lokalowy, który jest jednym ze znaczących składników cenotwórczych usług i wyrobów winien być proporcjonalnie niższy.

Wygórowanie stawek podatku od nieruchomości związanych z działalnością gospodarczą bardzo negatywnie wpływa na lokalny rozwój gospodarczy terenu, powodując odstraszenie potencjalnych nowych inwestorów od podejmowania działalności oraz likwidację lub przenoszenie już istniejących firm do miejscowości o niższych opłatach lokalnych.

Istnieje również możliwość inspirowania do inwestowania na terenie gminy oraz pomocy działającym już podmiotom gospodarczym, jakie daje zapisane w Art.7.2 ustawy o podatkach i opłatach lokalnych uprawnienie, że „rada gminy może wprowadzić inne zwolnienia niż określone w ust.1”.

Wprowadzenie nawet okresowych czy częściowych zwolnień od podatku od nieruchomości może w efekcie przynieść w przyszłości gminie znacznie wyższe wpływy z tytułu tego podatku.

Maksymalna wysokość stawek podatku od nieruchomości od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej na 2003r. określona została na 17,31 zł/m².

Właściciele nieruchomości otrzymają niebawem decyzje wymiarowe z określoną przez gminy lokalną wysokością tego podatku.

X Jubileuszowy Turniej Szachowy



Partia pokazowa rozegrana przez starostę powiatowego Romana Duchnika z uczniem LO Łukaszem Amanowiczem zakończona remisem.

W świetlicy szkolnej Limanowskiego Zespołu Szkół Nr 1 odbył się dwudniowy Turniej Szachowy Szkół Średnich powiatu limanowskiego. W zawodach uczestniczyło 37 zawodników oraz 9 zawodniczek. Reprezentowali prawie wszystkie szkoły średnie z Mszany Dolnej, Szczyrzyca i Limanowej (łącznie wystartowało 9 szkół). Zawody rozgrywano systemem szwajcarskim kontrolowanym na dystansie 7 rund z czasem do namysłu 60 minut. Prowadził je sędzia klasy państwowej Ryszard Ewert i Kazimierz Bieda. Uroczystego otwarcia

dokonał starosta powiatu limanowskiego Roman Duchnik w towarzystwie dyrektora Wydziału Edukacji starostwa Artura Krzaka.

Pan Starosta rozegrał na wstępie partię pokazową z uczniem I Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej Łukaszem Amanowiczem, która zakończyła się remisem.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli:

Drużynowo: I miejsce - UKS „GROM” - 18,5 pkt (Zespół Szkół Nr 1 Limanowa); II miejsce - I Liceum Ogólnokształcące Limanowa - 15,5 pkt.; III miejsce - Zespół Szkół Nr 1 z Mszany Dolnej - 14 pkt.

Chłopcy: I miejsce - Dariusz Sukiennik 6 pkt. (Zespół Szkół Mech. - Elektr. Limanowa); II miejsce - Kamil Ewert 5,5 pkt. (I Liceum Ogólnokształcące Limanowa); III miejsce - Krzysztof Natanek - 5 pkt (UKS „GROM” przy Zespole Szkół Nr 1 w Limanowej).

Dziewczęta: I miejsce - Julita Ewert 5 pkt. (UKS „GROM” przy Zesp. Szk. Nr 1 L-wa); II miejsce - Monika Zapala 2 pkt. (Zespół Szkół Ogrodniczych Mszana Dolna); III miejsce - Katarzyna Miłkowska 2 pkt. (I L.O. w Limanowej).

Na zakończenie Turnieju przybył poseł Ziemi Limanowskiej Bronisław Dutka, który wręczył pomysłodawcom i twórcom zawodów okolicznościowe dyplomy gratulacyjne.

Nagrody, puchary, medale i dyplomy ufundowali: Starostwo Powiatowe, Międzyszkolny Ośrodek Sportowy Powiatu Limanowskiego oraz Wawrzyniec Stanisław

Adam Sołtys, Władysław Michura, Eugeniusz Wojak, Jakub Tokarz, Marek Krajewski, Andrzej Biernat, Józef Golonka, Wiesław Dutka, Barbara Budacz, Sławomir Kalisz i Adam Peciak.



Mistrzostwa Czech „Hansoo Cup 2003” w Taekwondo - WTF

W dniu 18.01.2003 roku w Mielniku - Praga, odbyły się Mistrzostwa Czech III Hansoo Cup. Zawody te zaliczane są do czeskiej ligi Taekwondo. Do udziału w tych zawodach został zaproszony Młodzieżowy Klub Sportowy „Taekwondo” z Limanowej. W trakcie turnieju podopieczni trenera Jana Kubatka oraz Wiesława Kubatka zdobyli łącznie 7 medali w tym:

Bartosz Wójcik (w kat. Senior) - złoty medal; Katarzyna Waśko (junior) - złoty medal; Tamara Szcześniak (młodzik) - złoty medal; Adrian Piotrowski (młodzik) - złoty medal; Marcin Bukowiec (dzieci) - złoty medal; Jan Kubatek (senior) - srebrny medal; Bartłomiej Pawlik (junior) - brązowy medal.

Ponadto w trakcie zawodów ustalono, że limanowski trener Jan Kubatek, a zarazem trener kadry narodowej Polski oraz jego asystent koreański trener Kang Cheol In - 5 dan, będą przygotowawali do udziału w tegorocznych Mistrzostwach Europy (Francja) i Świata (Korea) reprezentacje z Czech, Słowacji i Polski.

Trener był zadowolony z występu swoich podopiecznych, zwłaszcza z tych najmłodszych zawodników. Swoją formą zaskoczył go również Bartosz Wójcik, który dwa lata temu doznał kontuzji ręki i nie wystartował w Mistrzostwach Europy w 2001 roku, a teraz wraca powoli do formy. Tak więc trener liczy na jego udział w tegorocznych Mistrzostwach Europy. MKS „Taekwondo” z Limanowej wystartuje niebawem w turniejach kwalifikacyjnych do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, Międzynarodowych Mistrzostw Belgii oraz Hyundai Cup w Olsztynie.

Trener Jan Kubatek wraz ze swymi podopiecznymi dziękuje sympatykom i sponsorom: Hurtowni Łożysk - Zygmunt Wolak, F.H. „PRODACH” - Krzysztof Gaik, Pub „Nostalgia”, Firmie „Embruk” - Józef Matras oraz panu Januszowi Golonce - „Gol-Tur” i Zofii Fączyk, a przede wszystkim rodzicom.

► Droga do ludzkich serc



W czasie uroczystego wyjazdowego zebrania Zarządu Okręgowego Sekcji Emerytów i Rencistów z Krakowa.

Dzięki uprzejmości wójta gminy Limanowa w sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Limanowej odbyło się uroczyste zebranie wyjazdowe Zarządu Okręgowego Sekcji Emerytów i Rencistów z Krakowa. Spotkanie, które zorganizowała i prowadziła prezes sekcji limanowskiej ZNP pani Anna Jasica, zgromadziło członków tej sekcji, zarząd małopolski z jej przewodniczącym Kazimierzem Habratem oraz liczne grono przedstawicieli z Rabki, Chrzanowa, Olkusza, Oświęcimia, Nowego Sącza, Brzeska, Tarnowa. Obecni byli także przedstawiciele lokalnych władz samorządowych.

Pani Anna Jasica, która z wielkim oddaniem i poświęceniem kieruje od lat limanowską sekcją, omówiła charakter pracy sekcji uwzględniającej potrzeby i możliwości jej członków. Podkreśliła, że fundamentem działalności jest dobra współpraca z dyrektorami szkół oraz władzą lokalną. Sekcja limanowska, skupiająca także osoby z Tymbarku, Łukowicy i rejonu Laskowej, organizuje wycieczki krajoznawcze, wyjazdy i spotkania dyskusyjne w klubie. Emeryci pamiętają także o osobach chorych, samotnych, tych szczególnie pokrzywdzonych przez los. Niosą im pomoc moralną i materialną, obdarowując skromnymi upominkami z wielu okazji i towarzyszą im w codziennych troskach.

Wszyscy goście podkreślali konieczność istnienia takiej sekcji, spotkań ludzi o podobnych potrzebach, problemach i poglądach. Wyrażali uznanie za operatywność i umiejętność współpracy członków sekcji.

Spotkanie uświetnił zespół regionalny „Mali Męcinianie” działający przy Zespole Szkół Samorządowych nr 1 w Męcinie. Uczestnicy i goście mogli też podziwiać obrazy i wyroby rękodzielnicze członków limanowskiej sekcji, dla których artystyczna działalność jest sposobem za życie.

Atmosfera pogody, życzliwości i uśmiechu, o którym śpiewali limanowscy emeryci dobrze wróży ich przyszłej działalności, bo przecież „uśmiech najkrótszą, najprostszą jest drogą do szczęścia, do ludzkich serc”.

Pokochać „Mitologię” - wyróżnienie dla Moniki Liberdy z II LO

W styczniu br. odbył się Małopolski Konkurs „Bohaterowie „Mitologii” J. Parandowskiego”. Przebiegał w dwóch etapach; 10.01 miały miejsce eliminacje rejonowe w Starym Sączu, Krakowie, Nowym Targu i Tarnowie, finał odbył się 18.01 w Krakowie. W Eliminacjach w Starym Sączu wzięli udział m. in. reprezentanci limanowskich szkół: I LO, II LO, IV LO, ZS nr1, ZSME. Z Limanowej do finału zakwalifikowała się jedna uczennica - Monika Liberda z II LO im. Legionów J. Piłsudskiego (Łososina Górna). W eliminacjach wojewódzkich uzyskała 103 pkt na 124 pkt i znalazła się w gronie wyróżnionych. Uroczyste podsumowanie konkursu nastąpi w maju podczas Krakowskiej Triady Artystycznej.

Mitologia ma wielu miłośników - świadczy o tym liczny udział młodzieży w konkursie (w eliminacjach rejonowych uczestniczyło 637 osób, w finale - 53). Bardzo dobrze zaprezentowała się grupa 6 laureatów strosądeckich: w Krakowie zajęli I i II miejsce (Kinga Majchrzak - Łącko, Urszula Kulig - Stary Sącz) oraz otrzymali 4 wyróżnienia (m. in. Monika Liberda).

Zwycięzcy spotkali się jeszcze raz 12 lutego w gościnnym Domu Kultury w Starym Sączu, gdzie mieli okazję podzielić się swymi odczuciami z organizatorem oraz przedstawicielami mediów.

Nowe władze w klubie!

Miejski Klub Sportowy „Limanovia”, który w 2004 roku będzie obchodził 80-lecie powstania, w przeszłości był wizytówką naszego miasta. Prowadził Szkolenia w sekcjach:

- *piłki nożnej (dwukrotnie piłkarze grali w III lidze),*
- *narciarstwa (wychował 3-krotną olimpijkę - Małgorzatę Ruchalę i wielu innych mistrzów Polski w tej dyscyplinie),*
- *lekkiej atletyki (należy wspomnieć o brązowym medalistcie Pucharu Europy w rzucie oszczepem - Michale Waclawiku),*
- *podnoszenia ciężarów,*
- *narciarstwa zjazdowego.*

W ostatnich latach ten zasłużony klub znalazł się na równi pochyłej, niestety spadając gwałtownie w dół. Stał się klubem jednosekcyjnym, który swoją działalność skupił tylko na piłce nożnej.

Osiągane wyniki seniorów są dalekie od oczekiwań limanowskiego społeczeństwa. Z różnych przyczyn drużyna seniorów broni się przed spadkiem z klasy A. Dlatego, długoletni zawodnik, trener tego klubu, a obecnie burmistrz Miasta Limanowa Marek Czczotka czyni starania, by temu klubowi przywrócić dawną sławę. To z jego inicjatywy, w dniu 12.02.03r. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków Miejskiego Klubu Sportowego „Limanovia”, na którym wybrano nowe władze. Prezesem klubu został *Mrian Wrona* a wiceprezesami: *Zbigniew Golonka, Henryk Drab, Józef Mąka*. Funkcję sekretarza pełnić będzie *Stanisław Strug*, a skarbnika *Tadeusz Kożuch*. W skład Zarządu Klubu weszli jeszcze: *Antoni Mizgala, Janusz Gaik, Aleksander Gacal*. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Grzegorz Janczy, a członkami Jan Wrona i Kazimierz Łętocha. Czy te zmiany poprawią sytuację klubu? Na odpowiedź musimy poczekać.

Wiadomości na stronach: 3, 4, 5 i 6 przygotowali: Jolanta Bugajska, Jan Kubatek, Ilona Machowicz-Jurowicz, Leszek Mordarski, Małgorzata Ociepka, Stanisław Ociepka, Wiesław Wójtowicz.



Jednym z podstawowych celów „Echa limanowskiego” jest informowanie naszych Czytelników o najważniejszych wydarzeniach z życia miasta. Dlatego od tego numeru przeznaczamy kolumnę na wiadomości z Urzędu Miasta. Na tych stronach UM będzie donosić o najważniejszych wydarzeniach ze swojej pracy. Mamy nadzieję, że wzbogaci to nasze czasopismo, a Czytelnicy zyskają pełniejszy obraz miasta. (Informacje prezentujemy w niezmięnionej formie, bez komentarza redakcji.)

Dowody osobiste

Informujemy, że na podstawie Ustawy z dnia 12 września 2002r. zmieniającej ustawę o zmianie ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych oraz ustawy o działalności gospodarczej wprowadza się obowiązek wymiany dowodów osobistych wydanych przed dniem 1 stycznia 2001r. w następujących terminach:

- od dnia 01. 01. 2003r. do 31. 12. 2003r. - wydanych w latach 1962 -1972
- od dnia 01. 01. 2004r. do 31. 12. 2004r. - wydanych w latach 1973 -1980
- od dnia 01. 01. 2005r. do 31. 12. 2005r. - wydanych w latach 1981 -1991
- od dnia 01. 01. 2006r. do 31. 12. 2006r. - wydanych w latach 1992 -1995
- od dnia 01. 01. 2007r. do 31. 12. 2007r. - wydanych w latach 1996 -2000

Do wymiany dowodu osobistego wymagane jest: wniosek o wydanie dokumentu stwierdzającego tożsamość; 2 fotografie 3,50x4,50cm (lewy półprofil, z widocznym lewym uchem); akt urodzenia lub zawarcia związku małżeńskiego, jeśli miejsce urodzenia lub zawarcia związku małżeńskiego jest inne niż gmina Limanowa; dowód wpłaty - opłata administracyjna za wydanie dowodu osobistego wynosi 30,00 zł (płatne w kasie urzędu).

Jednostką odpowiedzialną jest Wydział Organizacyjny Urzędu Miasta - Ewidencja Ludności - pokój nr 12. Wniosek o wydanie dowodu osobistego jak również odbiór dowodu osobistego musi nastąpić osobiście.

Rada turystyki

Burmistrz miasta Limanowa Marek Czeczótka, mając na uwadze zintensyfikowanie działań zmierzających do wszechstronnego rozwoju form turystyki i promocji miasta Limanowa, stosownym zarządzeniem powołał Radę Turystyki Miasta Limanowa, jako społeczny organ opiniotwórczy - doradczy burmistrza w sprawach turystyki i promocji miasta.

W skład Rady Turystyki wchodzi przedstawiciele działających na terenie miasta biur turystycznych, firm świadczących usługi turystyczne, PTTK i instytucji kultury.

Pierwsze posiedzenie Rady Turystyki z udziałem burmistrza miasta Marka Czeczótki i przewodniczącego Rady Miasta Limanowa Ryszarda Kulmy odbyło się w dniu 31.01.br., a najbliższe zaplanowano na 28 lutego br. W trakcie posiedzenia zgłoszono szereg propozycji w zakresie koncepcji rozwoju infrastruktury turystycznej w mieście Limanowa.

Program „Teraz Integracja”

Miasto Limanowa w odpowiedzi na ogłoszony program „Promowanie integracji europejskiej za pośrednictwem organizacji pozarządowych „Teraz Integracja”, który wspiera inicjatywy pozarządowe oraz inicjatywy podejmowane przez samorządy lokalne,

mające na celu podniesienie poziomu publicznej akceptacji dla procesu integracji europejskiej, opracowało własny wniosek i obecnie czeka na jego ocenę.

Projekt pt. „Do Europy z polską tradycją” ma na celu uświadomienie polskiemu społeczeństwu, że po wejściu w strukturę Unii Europejskiej nie zostanie zatracona tożsamość kulturowa polskiego społeczeństwa, a wręcz przeciwnie umożliwi to przedstawienie innym krajom europejskim rodzimej tradycji i kultury. Realizacja projektu będzie polegała na organizacji w mieście Limanowa festynu-impresji folklorystyczno - kulturalnej promującej tzw. „ginące obrzędy i zawody”, rzemieślników związanych z ich wykonywaniem oraz grup folklorystycznych, które w sposób najpełniejszy przyczynią się do kultywowania lokalnych tradycji i obrzędów w zjednoczonej Europie.

Wielka księga limanowian

W dniu 31.01.2003r. w Urzędzie Miasta Limanowa odbyło się spotkanie burmistrza Marka Czeczótki z dr Elżbietą Ciborską, która podjęła inicjatywę opracowania „Wielkiej księgi limanowian”.

Pani Elżbieta, która rodzinie związana jest z naszym miastem, jest autorką bardzo wielu opracowań, artykułów i książek, w tym „Leksykonu polskiego dziennikarstwa”.

Inicjatywa dr Elżbiety Ciborskiej opracowania „Wielkiej księgi limanowian” zasługuje na uznanie a Księga będzie kompendium wiedzy o zasłużonych dla miasta Limanowa.

Wszystkich zainteresowanych współpracą z panią Elżbietą Ciborską zapraszamy do Urzędu Miasta - pokój nr 13 (tel. 337-40-40), gdzie można otrzymać ankietę do „Wielkiej księgi limanowian”.

► „Dni Limanowej”

Miasto Limanowa tradycyjnie od lat jest organizatorem „Dni Limanowej”, które cieszą się dużym zainteresowaniem zarówno wśród mieszkańców, jak i przebywających w mieście gości.

W dniu 30 stycznia w Urzędzie Miasta odbyły się narady koordynacyjne z udziałem właścicieli punktów gastronomicznych z terenu miasta Limanowa, z dyrektorami miejskich jednostek kultury oraz przedstawicielami Oddziału Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, których tematem była organizacja „Dni Limanowej 2003”. Kierując się potrzebą rozpropagowania imprezy oraz umożliwieniem szerszemu gronu odbiorców uczestnictwa w tradycyjnych obchodach „imienin miasta” - podjęto decyzję o przeniesieniu imprezy na miesiąc sierpień.

W najbliższym czasie planowane są kolejne spotkania z przedstawicielami różnych grup mieszkańców naszego miasta, w celu zapoznania się z ich opinią i ewentualnymi propozycjami do programu „Dni Limanowej”.

Nauka pływania

Dzieci i młodzież w szkołach z terenu miasta Limanowa mają możliwość korzystania z różnych form zajęć pozalekcyjnych połączonych z edukacją profilaktyki alkoholowej i uzależnieniowej. Uczniowie korzystają m.in. z zajęć: turystycznych, muzycznych, plastycznych, informatycznych i rekreacyjno - sportowych.

W ubiegłym roku szkolnym poszerzono formę zajęć dla dzieci klas trzecich szkół podstawowych z terenu miasta o naukę pływania w połączeniu z edukacją z zakresu profilaktyki alkoholowej pod hasłem: „Pływając - bawię się oraz wypoczywam zdrowo i bezpiecznie”.

Aktualnie programem nauki pływania zostały objęte dzieci klas czwartych szkół podstawowych, które w lutym rozpoczną zajęcia na obiektach pływalni „Nad Kamienicą” w Nowym Sączu. Zajęcia prowadzone są przez doświadczonego trenera przy współudziale nauczycieli WF i ratowników.

Film o Limanowej

W roku ubiegłym miasto Limanowa wydało film promocyjny o mieście Limanowa. Realizację filmu zlecono Firmie Studio Video „VD” Jerzego Dudka przy współpracy Józefa Cieślaka. Obecnie miasto przygotowuje się do wydania filmu również w wersji anglojęzycznej oraz na CD-Romach.

Wszystkich zainteresowanych kasetą z filmem promocyjnym o mieście Limanowa informujemy, że można ją nabyć w Limanowskim Domu Kultury - w cenie 12 zł/szt.

Ferie zimowe

Dzięki wsparciu finansowemu ze środków funduszu przeciwdziałania alkoholizmowi, którego udzielił burmistrz miasta placówkom oświatowym i kulturalnym, było możliwe zaplanowanie i zorganizowanie programu zagospodarowania wolnego czasu dzieci i młodzieży podczas ferii zimowych.

Przygotowano bogatą ofertę imprez kulturalno-sportowych zarówno ogólnodostępnych, jak i wewnętrznych organizowanych przez poszczególne szkoły, m.in. turnieje piłki nożnej, koszykowej, siatkówki, tenisa stołowego oraz szachów.

„Karnawał z filmem” dla dzieci i młodzieży oraz spektakl „Moralność Pani Dulskiej” to propozycje Limanowskiego Domu Kultury, natomiast Miejska Biblioteka Publiczna zorganizowała dla dzieci „czytanie” baśni z różnych stron świata oraz udostępniła bezpłatnie Internet.

Większość imprez wspomagana jest finansowo przez Urząd Miasta, a organizowana przez Zespoły Szkół Samorządowych Nr 1,2,3 i 4, Limanowski Dom Kultury, Miejską Bibliotekę Publiczną, Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Międzyszkolny Ośrodek Sportowy PL, MKS „Limanovia”, LKS „Płomień”, Auto-Moto-Klub Limanowa, Klub Abstynenta „Jutrzenka” oraz OSP Limanowa i Łososina Górna.

Opracowała: Anna Mucha

Plan Inwestycji

Początkowy projekt budżetu miasta Limanowa na 2003r. opracowany przez ustępujący Zarząd Miasta w listopadzie 2002r. nie przewidywał żadnych środków na inwestycje. Po przeanalizowaniu przez burmistrza miasta zaplanowanych wydatków bieżących jak również dochodów, udało się wygospodarować na cele inwestycyjne kwotę 1.437.600 zł. w tym 503.600 zł. środków własnych, 345.000 zł. z jednostek gminnych i 589.000 zł. pożyczki z WFOŚiGW. Dzięki temu mógł powstać *Plan Inwestycji Miasta Limanowa na 2003r.*

Plan Inwestycji jest skromny, ale zakłada realizację najbardziej oczekiwanych zadań. Planuje się kontynuację kanalizacji: ul. Słonecznej (etap III) i zakończenie tego zadania. W efekcie skanalizowany zostanie rejon ulicy o najbardziej zwartej zabudowie. Po roku przerwy wznowione zostaną roboty przy kanalizacji ul. Andrusikowicza. Kolektory kanalizacyjne zostaną doprowadzone w rejon nowego osiedla domów jednorodzinnych. Plan zakłada również rozwiązanie poważnego problemu braku wody na osiedlu Nad Torem. W tym roku zakłada się doprowadzenie wody z wodociągu komunalnego do sieci wodociągowej Spółki Wodno-Ściekowej Osiedla Nad Torami. Rozpoczęta zostanie budowa ul. Kochanowskiego i wybudowane zostanie oświetlenie uliczne ul. Bocznej.

Rada Miasta w tym roku planuje podjęcie dwóch poważnych przedsięwzięć inwestycyjnych: modernizację oświetlenia ulicznego dróg gminnych i termomodernizację obiektów komunalnych, tj. Zespołów Szkół Samorządowych Nr 1, 2 i 3, Przedszkoli Nr 1 i 2, Żłobka, Limanowskiego Domu Kultury oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej. To duże i kosztowne przedsięwzięcia, ale ich realizacja przyczyni się do znacznych oszczędności w wydatkach miasta na bieżące utrzymanie dróg i obiektów komunalnych.

Realizując te zadania Rada Miasta skorzysta z możliwości ubiegania się o dotacje z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Ekofunduszu. W przypadku modernizacji oświetlenia zaciągnięta pożyczka spłacona będzie z oszczędności na zużyciu energii po przejściu na energooszczędne oprawy oświetleniowe.

Udało się również w budżecie miasta na 2003r. wygospodarować pożądaną kwotę, bo 145.000 zł. na prace dokumentacyjne. Większość planowanych projektów dotyczy zadań, które mogą być sfinansowane ze środków pozabudżetowych, takich jak: dotacji w ramach *Kontraktu Wojewódzkiego dla Województwa Małopolskiego* - modernizacja ul. Cichej i budowa chodnika wzdłuż ul. Łazarskiego, dotacji na usuwanie skutków powodzi - remont ul. Bulwary, Gajowej i przebudowa przepustu w ul. Łokietka oraz na likwidację osuwisk - osuwisko przy ul. Padarewskiego i ul. Wiejskiej.

W tym roku planuje się zaktualizowanie *Strategii Rozwoju Miasta Limanowa* oraz przystąpienie do opracowania *Wieloletniego Planu Inwestycyjnego Miasta*. Dokumenty te są niezbędne do tego, aby miasto mogło skorzystać z funduszy strukturalnych po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej.

W I półroczu zakończone zostaną zadania rozpoczęte w ramach budżetu na rok 2002, a to: budowa wodociągu w rejonie ul. Grunwaldzkiej i Biedronia oraz modernizacja ul. Zielonej.

Trwają intensywne prace administracyjne prowadzące do rozpoczęcia w przyszłym roku modernizacji oczyszczalni ścieków. Równocześnie aktywizuje swoją działalność Związek Gmin Dorzecza Rzeki Łososiny, który przystępuje do opracowania Programu Gospodarki Wodo-Ściekowej Zlewni wraz ze studium wykonalności. Program otworzy drogę po dofinansowanie inwestycji z zakresu ochrony środowiska przez Unię Europejską.

Roman Limanówka

Co miasto zamierza sprzedać

Miasto dysponuje tak terenami jak i obiektami będącymi własnością miasta Limanowa. Z części tych terenów miasto czerpie dochody, część leży odłogiem, a miasto z tych terenów nie otrzymuje nawet podatku. Do takich terenów, które miasto zamierza sprzedać należą:

- Teren o powierzchni 0,342 ha położony przy ul. Starodworskiej w Łososinie Górnej pomiędzy Szkołą Podstawową nr 4 a ul. Starodworską. Teren ten od czasu włączenia kanalizacji sanitarnej leży całkowicie odłogiem, a zatem nie daje żadnego dochodu. Teren ten w planie miasta przeznaczony jest częściowo pod parkingi a w większości pod usługi nieuciążliwe.

- Teren o powierzchni 0,29 ha przy ul. Witosy tj. pomiędzy blokami mieszkalnymi przy ul. Witosy, a terenem byłego CPN. Na terenie tym znajduje się stara wozownia, która jest objęta ochroną konserwatorską. Pobudowanych tu jest cały szereg budynków gospodarczych i garażowych w stanie technicznym bardzo złym, nadającym się wyłącznie do rozbioru. Z działki tej, jak i obiektu tam stojącego, miasto nie ma żadnych dochodów, natomiast zabudowania znajdujące się na tym terenie ujemnie wpływają na wygląd otoczenia. Teren ten w planie miasta jest przeznaczony pod usługi ogólnomiejskie w tym handlu i gastronomii.

- Działki na osiedlu Słoneczna w Limanowej. Teren ten w latach 80-tych został wykupiony pod budowę osiedla Słoneczne. Do tej pory teren leży odłogiem nie dając miastu żadnych korzyści finansowych. W większości w obecnie obowiązującym planie ogólnym miasta, teren ten przeznaczono pod budownictwo mieszkaniowe jednorodzinne. Miasto zamierza podzielić teren na działki budowlane w wielkości od 8 do 11 arów i działki te wystawić do sprzedaży w drodze przetargowej - około 30-tu działek. Jest to miejsce widokowo bardzo atrakcyjne, do którego pod koniec lat osiemdziesiątych doprowadzono kanalizację sanitarną i burzową z częściowym wyprofilowaniem terenu pod drogę dojazdową.

- Na osiedlu Żwirki i Wigury miasto posiada 26 wydzielonych działek budowlanych o powierzchni od 7 do 11 arów. Jeżeli będą chętni do zakupu tych działek, to miasto również podejmie procedurę zmierzającą do ich sprzedaży.

- Działka niezabudowana o pow. 0,0369 ha położona przy ul. Willowej w obrębie domków dla powodzian, przeznaczona w planie ogólnym miasta pod budownictwo mieszkalne jednorodzinne.

- Budynek przy ul. M.B. Bolesnej 16a zakupiony przez miasto w 2002r. na cel poszerzenia bazy lokalowej. Budynek ten w obecnej sytuacji, kiedy to miasto zamierza kupić od Starostwa Powiatowego budynek przy ul. J. Pawła II 9, jest dla nas całkowicie zbędny.

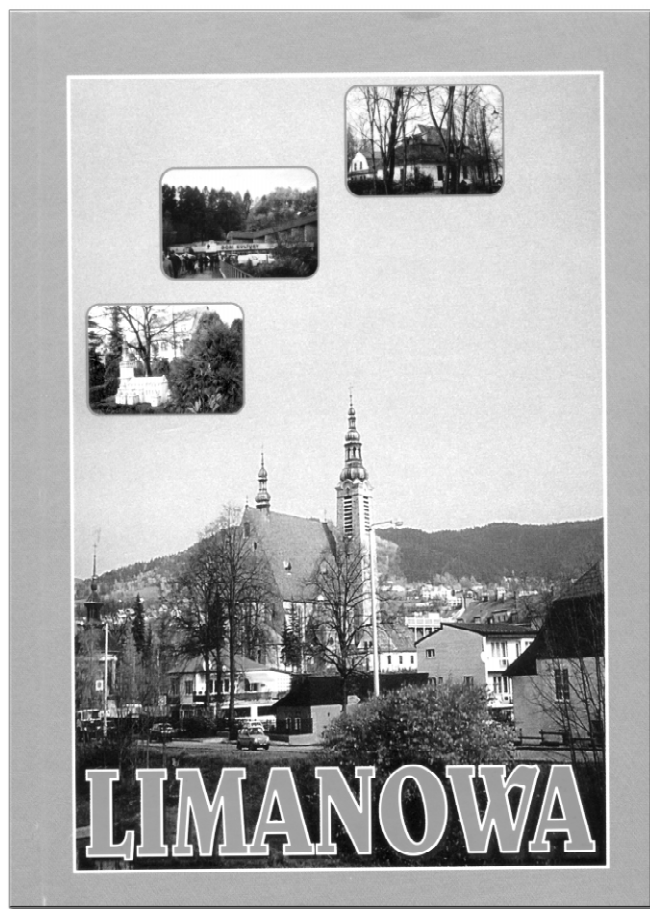
- Budynek przy ul. Spacerowej, który do tej pory służy jako dodatkowe pomieszczenie biurowe Urzędu Miasta będzie również zbędny. Obecnie mieszczą się tam następujące wydziały: Geodezji i Architektury, Spraw Wewnętrznych, Oświaty i Zdrowia.

Jeżeli ktoś byłby zainteresowany zakupem którejkolwiek z w/w nieruchomości, dobrze by było, aby w formie pisemnej złożył ofertę a wówczas przy ogłoszeniu przetargu zostanie o nim dodatkowo powiadomiony.

Rudolf Zaczyński



Dziwny przewodnik



Jako rodowity limanowianin skrupulatnie śledzę wszystkie pojawiające się na rynku wydawniczym nowe publikacje związane z moim miastem. W grudniu 2002 roku trafiłem na książkę wydaną przez PUW „Roksana” w Krośnie, zatytułowaną „Limanowa i okolice”. Pobieżna lektura wzbudziła we mnie pewien niepokój. Nie mogłem uwierzyć własnym oczom czytając podpisy pod fotografiami, które w wielu przypadkach nie są zgodne z rzeczywistością. Zaintrygowało mnie, jaką rolę ma spełniać ta publikacja. Zabrałem się więc uważnie do dzieła. Kilkakrotnie przeczytałem wstęp. Dowiedziałem się z niego (o zgrozo!), że książka ta ma spełniać rolę przewodnika dla turystów, jak również dla mieszkańców samej Limanowej, którzy pragną poznać swoje korzenie i historię „małej Ojczyzny” oraz ma być przydatna w promocji miasta. Być może, dla turysty nie znającego naszej pięknej limanowskiej ziemi, ten pseudo-przewodnik będzie przydatny, ale tylko dopóty,

dopóki nie zweryfikuje informacji zawartych w tej książce z rzeczywistością. A to dlatego, że informacje są po prostu nieprecyzyjne, a często nawet fałszywe. No bo jak na przykład wytłumaczyć fakt, że na str. 63 tej publikacji umieszczono zdjęcie kina w Limanowej, które od kilkunastu lat mieści się w innym miejscu?! Zawiedziony turysta sięgnie ponownie po przewodnik i uda się na poszukiwanie restauracji „Czardasz”. Będzie jednak musiał biedak szukać pomocy u mieszkańców, bo z posiadanego przewodnika nie dowie się o zmianie nazwy tejże restauracji.

Ten sam turysta, nieco już zdeustowany informacjami owej publikacji, nerwowo przerzucając kartki, poszuka planu miasta, aby swoją wiedzę uporządkować. Na stronie 51 odnajdzie plan miasta - fotografię atrapy, z której dosłownie nic nie wynika. Znowu zwróci się do mieszkańca Limanowej z pytaniem: „*Panie! Gdzie ten plan się znajduje, gdyż w podróż nie zabrałem lupy, a z tej książki, którą trzymam w ręku nic dowiedzieć się nie mogę. Gdzie i co w tej Limanowej jeszcze jest, a czego już nie ma?*”. Informacji o takim charakterze jest w przewodniku wiele. Ale nie zamierzam pisać recenzji ani wątku rozwijać dalej nie będę, gdyż uważam, że nie warto.

Jednak nie mogę pominąć niektórych błędów redakcyjnych wprowadzających do świadomości mieszkańców Limanowej zamęt myślowy.

Ograniczę się jedynie do przykładów, które odnaleźć można w tym dziwnym przewodniku a odnoszą się do obiektów sakralnych, tak szczególnie

bliskich mieszkańcom naszego miasta. Jak więc odczytać lakoniczną i nieprecyzyjną informację na str. 41 tej publikacji o historii Kaplicy Łaski w Mordarce. Wystarczy pójść i przeczytać krótkie dzieje, które znajdują się na Kaplicy, aby przekonać się o poprawności faktów.

Szczytem niedbałości redakcyjnej jest to, że autor tego pseudo-przewodnika we własnej bibliografii powołuje się na numery z 2002 roku miesięcznika „Echo Limanowskie”. Tym bardziej więc niezrozumiałe jest przekłamanie w opisie architektonicznym Kaplicy grobowej rodziny Marsów (str. 45). To właśnie w Nr 89/90 ze stycznia 2002r. na str. 28 „Echa” w artykule „Kaplica-mauzoleum” jest precyzyjny opis i analiza stylistyczna tego historycznego obiektu - należało tylko uważnie artykuł przeczytać. Szczególną perłą architektoniczną w Limanowej jest Bazylika Matki Bożej Bolesnej. Ostro więc protestuję, aby w tak płytki i nierzetelny sposób dokonać jej opisu. Do dobrego tonu należy przy pisaniu takiej publikacji korzystać z materiałów (tym bardziej w pracy pionierskiej), z prac źródłowych już opublikowanych np. Bazylika Matki Bożej w Limanowej 2001r. Być może wówczas autorom udało się uniknąć błędów i pomyłek takich jak na str. 22 „*Wnętrze kościoła to przepych secesji...*” - niestety to nie jest prawdą, wystarczy zajrzeć do monografii BMB.

Praca napisana jest językiem nieudolnym - na str. 22 czytamy: „*Ściany naw bocznych zamykają ołtarze...*” - należałoby powiedzieć to nie ściany, lecz w zamknięciu ścian bocznych znajdują się ołtarze.

Również należałoby zwrócić uwagę na prawidłową pisownię nazwisk, np. słynnego architekta jakim był Zdzisław Antoni Mączyński (a nie Mączyński str.17)

Przestrzegam również mieszkańców przed zgłębieniem wiedzy historycznej z tej publikacji, bo jeśli na przykład „*Rzeź galicyjska*” w 1846r. (str. 13), „*pozostawiła małą plamkę w historii*”, to pozał się Boże, aby limanowianie w tak zły sposób odczytywali prawdy historyczne. Jeśli natomiast książka ta miała być promocją dla miasta - to osobiście protestuję i uważam że stanowi jedynie antypromocję.

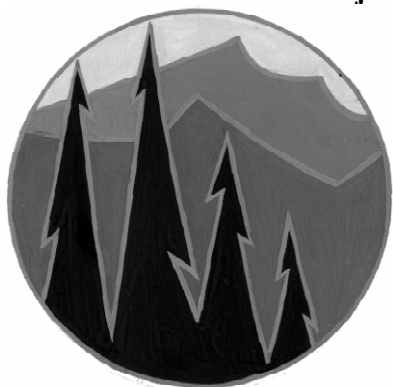
Najbardziej irytującym jest fakt, że we wstępie czytamy: „*jest to bowiem praca o charakterze pionierskim*”, a co z wydawnictwami Jana Wielka z roku 1977 i 1987: „Limanowa i okolice” oraz „Limanowa - spacerkiem po mieście i okolicy” z 1998r.? Być może to praca pionierska, ale pod względem dosłownego wykorzystania, bez stosowanych adnotacji, treści - tym razem prawdziwych - wspomnianych publikacji Jana Wielka i wielu innych.

Ponieważ znam osobiście pana Wielka, postanowiłem zapytać Go co sądzi o tej publikacji. W odpowiedzi usłyszałem: „*Jest to kompilacja z dawnych przewodników, głównie mojego autorstwa i innych publikacji. Praca nie wnosi nic nowego do wiedzy o mieście i okolicy. Miejscami jest wręcz bałamutna. Nie służy też propagowaniu walorów Limanowej - chociażby przez bardzo skromną szatę graficzną. To nie pora na takie przewodniki. Nazwałbym ją przewodnik bubel*”.

I może nie poczułbym się zbulwersowany, gdyby nie słowa autorki zamieszczone we wstępie przewodnika: „*Dzięki wsparciu zarządu miasta mogła powstać ta publikacja*”.

Zastanawia mnie, kto zatem zlecił firmie PUW „Roksana” z Krosna opracowanie przewodnika po Limanowej, dlaczego zaakceptował ten wytwór i ile za to zapłacił? Czy w Limanowej nie ma odpowiednich ludzi, którzy mogliby przygotować rzetelne informacje i zadbać o szatę graficzną przewodnika - książki, której celem samym w sobie jest promocja miasta? A może limanowscy autorzy nie stanęli do przetargu? Tego, niestety, nie wiem. Ale mam nadzieję, że prędzej czy później dowiem się, komu zależy na ośmieszeniu miasta.

jaso



WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

Prezydent zaproszony

Starosta Powiatu Limanowskiego Roman Duchnik zaprosił Prezydenta RP do odwiedzin ziemi limanowskiej. Przypomnijmy, że Prezydent Aleksander Kwaśniewski gościł już w Limanowej w 1997r. po klęsce powodzi, która dotknęła nasz rejon.

Nie wiadomo, czy Prezydent przy nawale obowiązków znajdzie czas na pobyt w naszym powiecie. Starosta zapewnia jednak, że w przypadku, gdy wizyta dojdzie do skutku, wspólnie z władzami samorządowymi wszystkich gmin dołoży wszelkich starań, by była ona efektywna i przebiegała w miłej atmosferze.

Budżet powiatu uchwalony

Na sesji w dniu 29 stycznia Rada Powiatu uchwaliła budżet powiatu na 2003 rok. Budżet ten zakłada w tym roku wydatki w wysokości ok. 46.830 tys. złotych. Warto zwrócić uwagę na fakt, że aż ok.3.000 tys. złotych przeznaczone zostanie na spłatę kredytów zaciągniętych w latach poprzednich. Jeżeli więc trzeba będzie spłacać długi to jednocześnie trzeba będzie ograniczyć wydatki bieżące i środki przeznaczone na inwestycje. Ponieważ Zarząd Powiatu wystąpił o środki na remonty dróg zarówno do Ministra Infrastruktury jak i Biura do Spraw Usuwania Skutków Powodzi oraz o środki na usuwanie osuwisk, przyjęto więc zasadę, że po ich otrzymaniu Zarząd proponuje wskazanie źródeł sfinansowania przypadającej na samorząd części nakładów. Główne pozycje wydatków budżetowych dotyczą:

- oświata i wychowanie ok. 23.000 tys. zł.
- opieka społeczna ok. 6.000 tys. zł.
- bezpieczeństwo publiczne i ochrona p. poż. ok. 3.300 tys. zł
- transport i łączność ok. 2.600 tys. zł.

Na inwestycje planuje się na tym etapie przeznaczyć tylko te środki, które są już zapisane w budżecie powiatu, a jest to kwota 4.747.130 zł

Warto podkreślić, że budżet powiatu przyjęto po merytorycznej dyskusji jednogłośnie. Ten wynik głosowania świadczy bynajmniej nie o tym, że budżet jest doskonały. Na pewno bowiem wielu radnych nie jest zadowolonych na przykład z poziomu nakładów inwestycyjnych. Głosując zdawali sobie jednak sprawę z ograniczonych możliwości finansowych jak również z tego, że w ciągu roku przy ich udziale zapadać będą zapewne decyzje dotyczące zwiększenia środków na te cele.

Pieniądze na tomograf

Pomimo trudności finansowych powiatu Rada Powiatu podjęła uchwałę o zaciągnięciu kredytu w wysokości 900.000 złotych z przeznaczeniem na dofinansowanie zakupu tomografu komputerowego do Szpitala Powiatowego w Limanowej. Tak więc to o co pan Marek Czeczotka z grupą swoich radnych dobił się przez przeszło rok stało się faktem. Pamiętamy, że wykonanie poprzedniej uchwały w tej samej sprawie blokowane było przez pana Biedę, który z uporem maniaka twierdził, że Szpital ma wspaniały tomograf, a tylko lekarze nie potrafią go obsługiwać. Oto więc, co o tym posiadanym przez Szpital urządzeniu napisał Specjalista Wojewódzki ds. radiologii i diagnostyki obrazowej: „*Kuriozalną sytuacją jest zainstalowanie tomografu komputerowego CT9000. Jest to historyczne urządzenie, które może być ozdobą każdego muzeum radiologii. Aparat jest niesprawny i nie ma szans na właściwą pracę.*” Obiektywnie stwierdzono, że urządzenie nie może służyć diagnostyce chorych. Szkoda więc zapewne, że nie spełniono wniosku pana Czeczotki. Jeżeli posiadany tomograf jest tak wspaniały

► jak twierdził pan Bieda, to właśnie jemu jako pierwszemu powinno się przeświecić głowę. Teraz najważniejsze, że Szpital będzie mógł przystąpić do zakupu nowego, nowoczesnego urządzenia, które powinno służyć pacjentom naszego Szpitala.

Spółeczna Rada Szpitala Powiatowego w Limanowej

Rada Powiatu odwołała całą Radę Społeczną Szpitala. Powodem takiej decyzji był głównie fakt, że w poprzedniej kadencji kilka razy Rada ta nie mogła obradować, gdyż jej członkowie nie stawali się na wyznaczone posiedzenia. Rada Społeczna Szpitala opiniuje najważniejsze decyzje i przedsięwzięcia dyrektora i z tego powodu jej udział w zarządzaniu tą placówką jest bardzo istotny. Rada Powiatu powołała nowy skład Rady Społecznej, do której weszli: starosta i przedstawiciel wojewody pan *Kazimierz Rysz* oraz następujące osoby wybrane przez Radę Powiatu: *Józef Huber, Stanisław Piegza, Jacenty Musiał, Wiesław Janczyk, Bronisław Kunicki, Andrzej Matłęga, Jan Więcek, Jan Puchala, Tadeusz Kubowicz, Maria Jarosz, Stanisław Potaczek, Stanisław Dziętło, Bogusław Baczynski, Agata Jarosz.*

Kontynuacja robót w Centrum Administracyjnym Starostwa

Nie do końca przemyślany sposób realizacji tego dużego zadania, a przede wszystkim forsowana koncepcja utrzymania piwnicy spowodowały, że brakło środków na ukończenie prac przy realizacji jednego z budynków Centrum. Budynek ten jest bardzo istotny, bo w nim mają znaleźć siedzibę niektóre wydziały Starostwa Powiatowego oraz takie jednostki organizacyjne jak Powiatowy Urząd Pracy, Powiatowy Zarząd Dróg i inne. Poza tym ten budynek ma posiadać windę, która umożliwi łatwy dostęp do urzędu osobom niepełnosprawnym

jak również umożliwi poruszanie się wewnątrz całego kompleksu budynków bez konieczności wychodzenia na zewnątrz. Tak więc by właściwie funkcjonowało całe Centrum Administracyjne koniecznym jest dokończenie prac budowlanych. Na ten cel potrzeba jednak prawie 1 milion złotych. W związku z powyższym wystąpiono o środki na ten cel próbując je pozyskać z programu „Centra”. Dzięki przychylności władz miasta stosowny wniosek został już złożony i najbliższy czas pokaże czy uda się pozyskać jakże potrzebne fundusze.

Ratusz Miejski

Obecnie Urząd Miejski mieści się w kilku miejscach na terenie miasta. Nie sprzyja to sprawnemu działaniu urzędu, a i mieszkańcom utrudnia załatwianie wielu spraw. Do tego trzeba dodać, że siedziba nie jest zbyt reprezentacyjna jak by to wypadało dla władz tak szacownego miasta. Biorąc to wszystko pod uwagę władze miasta zwróciły się do władz powiatu z prośbą o sprzedaż na siedzibę Urzędu Miejskiego nieruchomości położonej przy ulicy Jana Pawła II nr 9. Budynek w którym poprzednio mieściło się Starostwo Powiatowe został bowiem wystawiony na sprzedaż w formie przetargu. Rozumiejąc jednak potrzeby władz miasta i mając na względzie dobro mieszkańców Limanowej Zarząd Powiatu skierował na sesję wniosek zmierzający do spełnienia prośby miasta. W dniu 29 stycznia podczas obrad Rady Powiatu obecni byli przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma oraz burmistrz Miasta Marek Czeczotka. Po odczytaniu wniosku przez wicestarostę Zbigniewa Dutkę i zabraniu głosu przez burmistrza miasta, Rada Powiatu jednogłośnie przychyliła się do prośby. Tak więc po wynegocjowaniu warunków i spisaniu kontraktu notarialnego od kwietnia lub maja siedziba Urzędu Miejskiego przeniesiona zostanie na ulicę Jana Pawła II. Biorąc pod uwagę i okazały budynek, i reprezentacyjne miejsce to po ewentualnej, ale i potrzebnej zmianie architektury zewnętrznej miasto Limanowa będzie miało wreszcie godną siedzibę - Ratusz Miejski.

Rzemieślniczy opłatek

W miesiącu styczniu w Brzesku odbyła się wzruszająca uroczystość - Noworoczne spotkanie i opłatek rzemieślników z naszej Diecezji. Uroczystość zaszczycił Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Wiktor Skworec Ordynariusz Diecezji Tarnowskiej. W tym podniosłym spotkaniu udział wzięła także nasza delegacja zaproszona przez Władze Cechowe Brzeska. Na czele delegacji stał Starszy Cechu Kazimierz Dziadoń, a do rzemieślników dołączyli starosta limanowski Roman Duchnik oraz burmistrz Miasta Marek Czeczotka. Łamiąc się opłatkiem Ksiądz Biskup przekazał życzenia dla wszystkich naszych rzemieślników i ich rodzin. Był też czas by przypomnieć spotkania w Limanowej, a Ksiądz Biskup ze szczególnym wzruszeniem wspominał to podczas poświęcenia Krzyża na Miejskiej Górze.

Pani Kurator na terenie powiatu

25 stycznia gościła na terenie powiatu pani Elżbieta Łęcznarowicz - Małopolski Kurator Oświaty. Swoją wizytę rozpoczęła już o godzinie 10 rano w Słopicach, gdzie dokonała otwarcia pięknej hali sportowej. Potem odwiedziła Szkołę w Łososinie Górnej. Tak się bowiem składało, że właśnie w tej szkole przez kilka lat obecna pani Kurator prowadziła przed laty kolonie letnie. Zwiedzając obiekt w towarzystwie dyrekcji i przewodniczącej Komisji Edukacji Rady Miasta pani Ireny Grosickiej wspominała te czasy i podziwiała dokonania szkoły, szczególnie nowe pracownie i wykonane tutaj prace remontowe. Następnie w towarzystwie burmistrza miasta pana Marka Czeczutki i wójta gminy pana Władysława Pazdana pani kurator odwiedziła kilka placówek oświatowych na terenie miasta oraz gminy Limanowa. Doceniając zaangażowanie samorządów w poprawę bazy lokalowej zastanawiała się jak pomóc w realizacji tych ważnych przedsięwzięć. W godzinach popołudniowych w Starostwie Powiatowym odbyło się spotkanie władz samorządowych powiatu oraz gmin i miast z Małopolskim Kuratorem Oświaty. Samorządowcy mieli okazję do podzielenia się

swoimi uwagami a także do zadania wielu pytań. Uzyskali wiele cennych informacji, w tym także co do głównych kierunków i zamierzeń pani kurator. Po tym spotkaniu w towarzystwie starosty Romana Duchnika pani kurator zechciała odwiedzić jeszcze Kasinę Wielką, gdzie rozpoczął się właśnie Przegląd Grup Kołędniczych. Zachwycona była poziomem tej imprezy, a szczególnie tak licznym udziałem grup dziecięcych oraz gościnnością gospodarzy. Było już późno, ale nasz Gość dał się jeszcze namówić na Bal Studniówkowy w I LO w Limanowej. Pani kurator, starosta i dyrektor otworzyli tę piękną imprezę. Był to chyba pierwszy taki bal w historii Limanowej, który zaszczylił osobiście kurator. Dziękując nauczycielom i pracownikom Szkoły oraz Rodzicom i życząc młodzieży pomyślności, w późnych godzinach wieczornych pani kurator opuściła mury tej zacnej placówki.

Zdarza się to chyba bardzo rzadko, by Małopolski Kurator Oświaty spędził na terenie jakiegoś powiatu cały dzień. Choć niewątpliwie był to dla pani kurator bardzo pracowity dzień, to mamy nadzieję, że pozostanie on w pamięci jako czas spędzony pożytecznie i miło.

Małopolski Komendant Wojewódzkiej Straży Pożarnej w Limanowej

Na zaproszenie starosty Romana Duchnika 7 lutego gościł w Limanowej Małopolski Komendant Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej starszy brygadier inż. Seweryn Dyja. Bardzo dużo czasu podczas tej roboczej wizyty poświęcił pan komendant strażakom z naszej jednostki PSP. Z uwagą wysłuchał wszelkich uwag, które padły na spotkaniu z załogą naszej powiatowej jednostki. Ze zrozumieniem przyjął też wykazane przez Komendanta KP PSP starszego kapitana mgr. inż. Grzegorza Janczego potrzeby w zakresie wzmocnienia etatowego, przebudowy strażnicy czy też wyposażenia w niezbędny sprzęt. Potem nastąpiły wizyty w jednostkach Ochotniczych Straży Pożarnych w Starej Wsi, Limanowej i Męcinie. Była okazja, by pokazać nie tylko potrzeby tych jedno-

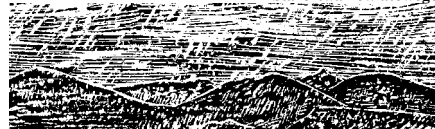
stek, ale i pochwalić się osiągnięciami i wykazać zaangażowanie strażaków i duży wysiłek samorządów. Pan Komendant znalazł też czas, by spotkać się w szerszej grupie nie tylko ze starostą, ale także z wójtem gminy Limanowa, prezesem Zarządu Powiatowego Związku OSP RP Bronisławem Smoleniem i przewodniczącym Komisji Bezpieczeństwa Obywateli Rady Powiatu Józefem Kuzielem. Należy się cieszyć z uznania jakie wyraził Komendant dla strażackiego trudu i dokonań wszystkich strażaków z terenu naszego powiatu. Z radością wysłuchano również obietnic i deklaracji dotyczących starań o nowe etaty dla KP PSP, o tym, że będą kontynuowane prace przy modernizacji budynku strażnicy. Z obiecane go sprzętu szczególnie cieszy zapewnienie o zadysponowaniu nowego samochodu ciężkiego dla jednostki PSP, a także nadzieja na pozyskanie przez tą jednostkę podestu ratowniczego. Posiadanie tego nowoczesnego podestu jest bardzo istotne, gdyż obecnie nasze jednostki nie dysponują takim sprzętem, a więc nie mogą ratować ludzi z balkonów i dachów wyższych budynków takich jak np. bloki, szpital.

Generał w Limanowej

16 stycznia gościł w Limanowej nadinspektor Andrzej Woźniak Małopolski Komendant Wojewódzkiej Policji. Pan Komendant, który niedawno objął to wysokie stanowisko w naszym województwie, chciał na miejscu zapoznać się z głównymi problemami przed jakimi stoi policja na terenie naszego powiatu. Po spotkaniu jakie odbyło się w Komendzie Powiatowej Policji, pan nainspektor odbył rozmowę ze starostą. Z tego co się dowiedziało nasze Echo podczas rozmowy poruszono głównie problemy dotyczące współpracy policji z władzami samorządowymi. Następnie razem z burmistrzem miasta, wójtem gminy Limanowa oraz Komendantem KPP rozmawiano na wiele tematów dotyczących bezpieczeństwa obywateli na naszym terenie.

Przygotowano w oparciu o informacje

Starostwa Powiatowego



Quo vadis Europo ?

„Nie będzie prawdziwej jedności w Europie, bez jedności Ducha”

Jan Paweł II

Naród nasz stoi w obliczu jednej z najważniejszych decyzji dotyczących własnej przyszłości. W czerwcu będziemy decydować o formie naszego uczestnictwa w integracji Europejskiej. Niezależnie od wyniku referendum Polska była, jest i będzie w Europie.

Chcielibyśmy objąć tę szeroką wspólnotę refleksją i modlitwą. Okazją do takiej refleksji będzie spotkanie ruchów i organizacji katolickich w Gnieźnie z okazji trzeciej rocznicy Zjazdu Gnieźnieńskiego, który odbył się w marcu 2000 roku dla uczczenia bardzo istotnego dla historii Europy Zjazdu sprzed tysiąca lat.

Chcemy postawić pytania o Europę, o jej duchowe korzenie, o jej przyszłość, o wartości, na których winna opierać się ta wspólnota, o nasze w niej miejsce, o nasze w stosunku do niej oczekiwania i aspiracje, o to co Polska ma do powiedzenia Europie, co ma do wniesienia do dobra wspólnego.

Komitet Honorowy pod przewodnictwem Ks. Kard. Józefa Glempa - Prymasa Polski oraz wszystkie grupy i stowarzyszenia współorganizujące tę inicjatywę, w tym: *Rada Ruchów i Stowarzyszeń Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Polska Federacja Ruchów Obrony Życia, Forum Świętego Wojciecha, Uniwersytet Adama Mickiewicza, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Archidiecezji Gnieźnieńskiej* informują, że spotkanie z okazji III rocznicy Zjazdu Gnieźnieńskiego odbędzie się w dniach 15 - 16 marca 2003 roku w Gnieźnie w salach Liceum i Muzeum Piastowskiego.

Program spotkania przewiduje m. in.:
- spotkanie z polskimi członkami Konwentu Europejskiego: prof. Danutą Hübner, prof. Edmundem Wittbrodtem, posłem Józefem Oleksym. „Wkład Polski do prac nad Konstytucją Europejską”,
- wykład prof. Rocco Buttiglione „Wizja Europy w ujęciu Jana Pawła II” i wiele innych.

W kuluarach zjazdu można będzie zwiedzić wystawy: „Madonny Europy”, „Piastowska Droga Romańska” oraz prezentację stowarzyszeń i ruchów katolickich.

Redakcja

STRONY DLA PRZEDSIĘBIORCZYCH



Szansa dla Małych i Średnich Przedsiębiorstw

Obecnie w Polsce wzrasta zainteresowanie małych i średnich przedsiębiorców (MSP) programami pomocowymi. Uwaga MSP skupia się między innymi na przedsięwzięciach dotowanych z programów Unii Europejskiej.

Odpowiadając na potrzeby MSP Rząd kształtuje warunki dla tworzenia i pełnego wykorzystania potencjału tego sektora. Znaczącym motorem dla działań Rządu jest m. in. udział MSP w tworzeniu PKB, który w roku 2000 wynosił 49,4%.

Funkcję agencji rządowej odpowiedzialnej za wdrażanie polityki „sektorowej” państwa wobec MSP pełni Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP) podległa Ministrowi Gospodarki.

W ramach instrumentów krajowych, bezpośrednio wydatkowanych z budżetu państwa, PARP udziela przedsiębiorcom bezzwrotnych dotacji przeznaczonych na finansowanie:

- *Uczestnictwa* przedstawicieli MSP w szkoleniach (również uczestnictwo w odpłatnych studiach podyplomowych) z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi, marketingu, przepisów prawa, zastosowania technik informatycznych itp. Łączna kwota dotacji udzielona przedsiębiorcy w ciągu roku kalendarzowego nie może przekroczyć 5 000 PLN.

- *Uzyskiwania* przez MSP certyfikatów min. z zakresu systemów zarządzania jakością. (dotacje od 6 000 PLN do 25 000 PLN).

- *Przygotowania przedsiębiorstw do uczestnictwa w rynku kapitałowym* - usługi doradcze związane z dopuszczeniem akcji emitowanych przez przedsiębiorcę do publicznego obrotu i wprowadzeniem ich na nieurzędowy, regulowany rynek papierów wartościowych.

- *Dotacje na usługi informacyjno-doradcze.*

MSP mogą skorzystać z bezpłatnych usług informacyjno-doradczych. Usługi są prowadzone w Punktach Konsultacyjno-Doradczych (PKD), nazywanych „miejscem pierwszego kontaktu” dla

przedsiębiorców, na terenie całego kraju. Porady dotyczą podstawowych zagadnień związanych z administracyjno-prawnymi aspektami prowadzenia działalności oraz zarządzaniem przedsiębiorstwem (porady z dziedziny prawa, marketingu, finansów, podatków, produkcji itp.). W jednym roku MSP może skorzystać łącznie z 10 godzin takich usług.

Ponadto PARP udziela dotacji na:

Powiększenie kapitału funduszy pożyczkowych dla MSP,

Powiększenie kapitału funduszy poręczeniowych dla MSP,

Inicjatywy wspierające rozwój MSP.

Udzielając dotacje przeznaczone zarówno na inicjatywy wspierające rozwój małej i średniej przedsiębiorczości, jak i bezpośrednio dla przedsiębiorców, PARP realizuje również programy Unii Europejskiej: Phare 2000 - Krajowy Program Rozwoju (KPR) MSP (dotyczący refundacji kosztów związanych z realizacją odpowiednich zadań), oraz program Phare 2001 - Promocja Rozwoju MSP.

Instrumenty krajowe współfinansowane w ramach Programu Phare 2000 - KPR MSP, to:

Program na rzecz jakości „Wstęp do jakości”

Celem programu jest wspieranie rozwoju MSP poprzez dofinansowanie kosztów usług doradczych i szkoleniowych związanych z podnoszeniem jakości produktów i usług. W ramach programu mogą być dofinansowane następujące działania:

- przygotowanie kadry MSP do zarządzania jakością np. usługi szkoleniowe
- uzyskiwanie certyfikatów zgodności dla wyrobów, surowców, maszyn i urządzeń, aparatury kontrolno-pomiarowej i personelu - usługi związane z procedurą oceny zgodności wyrobów itd.

- ocena zgodności wyrobów z dyrektywami Unii Europejskiej. Nadawania wyrobom znaku CE, umożliwiającego dostęp do rynków UE

- uzyskanie certyfikatu specyficznych systemów jakości w wybranych sektorach przemysłu

- doskonalenie systemów zarządzania po uzyskaniu certyfikatu

Minimalna kwota dotacji, to 1 000 EUR, maksymalna 10 000 EUR.

Program „Innowacje i technologie dla rozwoju przedsiębiorstw”

Celem programu jest wspieranie przedsiębiorców, którzy rozwijają swoje firmy, poprzez dotacje przeznaczone na finansowanie części kosztów usług związanych z realizacją następujących zadań:

- ocena technologii stosowanych przez przedsiębiorcę - audyt energetyczny,
- przygotowanie do wdrożenia nowych technologii - usługi doradcze,

- wdrażanie pozyskanych technologii - usługi doradcze, szkoleniowe, eksperckie, których zakup miał miejsce nie wcześniej niż 12 miesięcy, liczone od dnia poprzedzającego datę złożenia wniosku o dotację,

- wdrożenie własnych rozwiązań technologicznych - usługi doradcze dla przedsiębiorstw prowadzących działalność innowacyjną.

Minimalna kwota dotacji, to 1 500 EUR, maksymalna 10 000 EUR.

Program „Przygotowanie do działania na rynku europejskim”

Celem programu jest wsparcie MSP prywatyzowanych drogą leasingu pracowniczego w rozwoju i umocnieniu pozycji rynkowej oraz zwiększenie

stopnia ich przygotowania do działania na rynku UE, poprzez udzielenie dotacji na współfinansowanie kosztów indywidualnych projektów szkoleniowo-doradczych, które powinny obejmować:

- sesje szkoleniowe z zakresu zarządzania, marketingu, zasobów ludzkich, finansów i księgowości, jakości lub innowacji i transferu technologii
- sesje konsultacyjne komplementarne do realizowanego szkolenia, odpowiadające na potrzeby danego przedsiębiorcy.

Minimalna kwota dotacji, to 1 500 EUR, maksymalna 10 000 EUR.

Termin składania wniosków na zadania dotyczące w/w programów upływa 05.03.2003r (planowane jest przedłużenie terminu).

Instrumenty krajowe współfinansowane w ramach Programu Phare 2001 - Promocja Rozwoju MSP, to:

Program rozwoju przedsiębiorstw

Celem programu jest rozwój MSP oraz zwiększenie ich wkładu w lokalną gospodarkę. Dotacja przeznaczona jest na finansowanie części kosztów (do 60% kosztów netto) usług doradczych związanych z marketingiem i rozwojem rynków, zarządzaniem, rozwojem zasobów ludzkich, planowaniem strategicznym etc.

Maksymalna kwota dotacji, to 5 000 EUR.

Terminy składania wniosków w roku 2003: 17.03; 14.04; 19.05; 16.06; 18.07; 19.09; 17.10; 14.11; do godz.16.00!

Program Pomocy Technicznej

Celem programu jest udzielenie pomocy instytucjom otoczenia biznesu oraz firmom zaangażowanym w rozwój systemu wsparcia MSP - poprzez podniesienie kwalifikacji, wiedzy i umiejętności osób pracujących na co dzień na rzecz MSP - w ramach szkoleń i warsztatów.

Program rozwoju przedsiębiorstw eksportowych

Obejmuje dotacje dla eksportujących MSP i dla potencjalnych ekspor-

terów. Program obejmuje współfinansowanie usług doradczych i informacyjnych, związanych z wdrożeniem projektu rozwoju eksportu (plan rozwoju firmy i jej produktów).

Dotacje wynoszą od 1 500 EUR do 15 000 EUR.

Terminy składania wniosków w roku 2003: 17.03; 14.04; 19.05; 16.06; 18.07; 19.09; 17.10; 14.11; do godz.16.00!

Program rozwoju firm internetowych

Program służący wspieraniu MSP rozwijających się w oparciu o technologie internetowe. Dotacje będą przeznaczone na usługi doradcze związane z rozwojem firmy (do 60% kosztów) oraz działania operacyjne związane z uruchomieniem działalności (do 25% kosztów).

Kwoty dotacji: od 3 000 EUR do 10 000 EUR.

W ramach Programu Phare 2001 działa również Fundusz Dotacji Inwestycyjnych, który umożliwia dofinansowanie zakupu nowych maszyn i urządzeń (z uwzględnieniem zakupu nowego sprzętu komputerowego z oprogramowaniem), środków transportu. Dotacja nie może przekroczyć 25% kosztów netto, a maksymalna jej kwota może wynieść 50 000 EUR. Terminy składania wniosków w roku 2003: 24.03; 25.04; 23.05; 23.06; 25.07; 22.08; 26.09; 24.10; 21.11.

System pożyczek dla przedsiębiorców prowadzących lub podejmujących działalność pozarolniczą, mających siedzibę w gminach wiejskich i miejsko-wiejskich oraz w miastach do 20 tysięcy mieszkańców, proponuje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR). Program obejmuje udzielanie przedsiębiorcom pożyczek na tworzenie nowych, stałych miejsc pracy. Pożyczka na stworzenie 1 miejsca pracy nie może przekraczać 20 000 PLN a dla jednego podmiotu 200 000 PLN. Pożyczka nie jest oprocentowana. Prowizja banku wynosi 5,5%. Dopuszcza się możliwość przeznaczenia do 50% udzielonej pożyczki na zakup środków obrotowych niezbędnych do uruchomienia przedsięwzięcia.

Dla powyższej grupy MSP dostępny jest również system kredytowy na tworzenie nowych miejsc pracy.

Kredyt w kwocie do 25 000 PLN na jedno stworzone miejsce pracy może być spłacany przez 6 lat, z okresem karencji do 1 roku, (oprocentowanie kredytu 6%).

Pożyczki i kredyty realizowane są przez Bank Spółdzielczy w Limanowej ul. Rynek 7. Informacje na temat pożyczek i kredytów dostępne pod numerem tel 3371 633 lub osobiście w Zespole Powiatowym Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego (MODR) ul. M.B.Bolesnej 18B w Limanowej.

Natomiast szczegółowe informacje na temat programów pomocowych Phare dla MSP są udostępniane w siedzibie PARP (linia informacyjna: 022 699 70 18, 699 71 80, 699 71 88), na stronach internetowych Agencji oraz w PKD a także w Regionalnych Instytucjach Finansujących (RIF) będących regionalnym partnerem PARP, a mających swoją siedzibę w każdym z 16 województw.

Poniżej przedstawiamy adresy Punktów Konsultacyjno-Doradczych w woj. małopolskim:

Małopolska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A. (ośrodek pełni również funkcję Regionalnej Instytucji Finansującej oraz Punktu Refundacji Szkoleń) ul. Kordylewskiego 11 32-547 Kraków tel. (0-12) 411-46 03 fax. (012) 413-89-13 e-mail: grzegorz.godziek@marr.pl, <http://www.marr.pl>

Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji ul. Szlak 73A 31-153 Kraków tel. (0-12) 633-98-00, fax. (0-12) 633-51-54 e-mail: mistia@mistia.org.pl

Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji Stowarzyszenie Turystyki i Agroturystyki Ziemi Górskich ul. Węgierska 188 33-300 Nowy Sącz tel. (0-18) 442-54-73, fax. (0-18) 442-94-77 e-mail: l.sekula@klubsadecki.nsnet.pl

W celu uzyskania bliższych informacji dotyczących MSP oraz adresów RIF i PARP, prosimy o kontakt:

Starostwo Powiatowe w Limanowej ul. J. Marka 9, 34-600 Limanowa Wydział Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury, pok. 323, tel: 0-18 337 58 63.

Przygotowano na podstawie informacji Starostwa Powiatowego.

Koncert Noworoczny



Słownice Adama Sołtysa, przewodniczącego Rady Miasta Limanowa Ryszarda Kulmę, radnych miejskich i powiatowych, a także dyrektorów limanowskich firm i instytucji oraz mieszkańców Limanowej.

Nauczyciele i uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I Stopnia im. Grażyny Bacewicz w Limanowej przygotowali bogaty program artystyczny, w którym znalazły się utwory muzyki klasycznej, muzyki tanecznej, fragmenty musicali, a także pastorałki i koledy.

W dniu 23.01.2003r. w Urzędzie Miasta Limanowa odbyło się spotkanie Burmistrza Marka Czczótki z nauczycielami

Kapela Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Limanowianie” pod kierownictwem Ludwika Mordarskiego w dniu 19 stycznia br. witała w Limanowskim Domu Kultury gości Koncertu Noworocznego, który organizowany jest tradycyjnie przez Burmistrza Miasta Limanowa.



Koncert cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem, o czym świadczy wypełniona po brzegi sala widowiskowa Domu Kultury. Gospodarz Koncertu Marek Czczotka - burmistrz Miasta Limanowa witał wszystkich zaproszonych gości m.in.: burmistrza Dolnego Kubina - Lubomira Blahę, ks. prałata Józefa Porębę, starostę Powiatu Limanowskiego Romana Duchnika, wicestarostę Zbigniewa Dutkę, wójta Gminy Limanowa Władysława Pazdana oraz wójta Gminy

szczególnie zaangażowanymi w przygotowanie noworocznego spotkania, tj. Wincentym Curzydło - Dyrektorem Szkoły Muzycznej, Edytą Lachor - wicedyrektor, Renatą Czają, Renatą Kądziołką, Elżbietą Szymochą, Sławomirem Szymochą, Teresą Staško i Wiesławem Krzemińskim.

Podczas spotkania burmistrz złożył serdeczne podziękowania wszystkim nauczycielom i uczniom Szkoły Muzycznej za duży wkład pracy w przygotowanie i udział w realizacji Koncertu Noworocznego.

Anna Mucha



STRONA MŁODYCH • STRONA MŁODYCH



Młodzi stają się dorośli, gdy zrozumie, że nie istnieją dorośli

Cesborn

To już trzeci numer „Echa limanowskiego”, w którym oddajemy strony do dyspozycji młodych ludzi. Dziś prezentujemy reportaż Benity (uczennicy kl. 1 I LO w Limanowej) z wizyty w limanowskim hospicjum oraz przemyślenia Asi (również uczennicy kl. 1 I LO) na temat obojętności współczesnego świata.

Młodzi ludzie mają świeże spojrzenie na życie, dostrzegają problemy, na które my być może staliśmy się obojętni. Ich poglądy na świat często są nieszablonowe, nietuzinkowe, choć może czasem nieco naiwne w swej prostoduszności. Od tych młodych ludzi możemy się jednak uczyć wrażliwości i wiary w to, że świat można zmieniać na lepsze.

Redakcja

Poświęcenie, które daje radość

Jest niedziela popołudniu. Odnowiony budynek limanowskiego szpitala. Wchodzę do rozległego gmachu, dziesiątki drzwi, korytarzy. Wszędzie panuje ruch i gwar. Wąskim przejściem przedostaję się do oddzielonej części budynku. Po drodze mijają mnie liczni lekarze i pielęgniarki. Wszędzie są wózki inwalidzkie i urządzone metalowe krzesła a na nich ludzie. Wreszcie trafiam na miejsce. Jestem na wyjątkowym oddziale. Dziesiątki białych łóżek, a na nich pod wymiętą pościelą leżą wysuszone ciała pacjentów. To limanowskie hospicjum. Tak tu czysto, sterylnie, nie słychać zapalczywych dyskusji. I odwiedzających jakos mniej... Od czasu do czasu dochodzą mnie ciche pojękiwania i dźwięk brzęczyka - ktoś potrzebuje pomocy! Pielęgniarka w białym uniformie mija mnie szybkim krokiem. Po chwili słychać już tylko stukot chodaków o twardą powierzchnię błyszczącej podłogi.

W przyjaźni z cierpieniem

Wydawać by się mogło, że hospicjum to oddział, w którym nikt się nie uśmiecha, gdzie nie dociera nadzieja. Ale są ludzie, dzięki którym pacjenci czują, że nie są opuszczeni w swoim cierpieniu. Na godzinę 13. jestem tu umówiona z księdzem Bogdanem Węgrzynem, kapłanem tego szpitala. Wraz z wolontariuszami otacza on pacjentów troską, dodaje im otuchy. Księdza Bogdana zna nie tylko cały personel, ale także pacjenci

wszystkich oddziałów. Każdy zapytany o niego najpierw się uśmiecha, a potem opowiada: - Ksiądz Bogdan jest dobry, cierpliwy, zawsze pogodny i uśmiechnięty.

Mój rozmówca zjawia się punktualnie. - Pełnię tu posługę pięć lat. Rano i wieczór odprowadzam niedzielne msze święte w tutejszej kaplicy. Odwiedzam chorych w szpitalu i w domach, udzielam im sakramentów. Oprócz tego pełnię całodobowy dyżur telefoniczny - wyjaśnia. Idziemy wolno korytarzem, ksiądz Bogdan nie przestaje opowiadać. - Ja podziwiam tych ludzi, którzy przychodzą tu pomagać. Bo ja, wiadomo, taka jest moja posługa. Ale oni, nieraz tacy młodzi... Przyznam, że ja w ich wieku nie byłam taki dojrzali.

Schodzimy po schodach i po chwili jesteśmy w małym, ascetycznie urządzonej pokoju. Stolik, kilka metalowych krzeseł, biała szpitalna szafka, okno wychodzące na podwórze. Tu można spokojnie porozmawiać.

W służbie innym znaleźli powołanie

Po chwili do pokoju wchodzi dwoje młodych ludzi Katarzyna i Adam. To tylko cząstka liczącego kilkadziesiąt osób wolontariatu. On, ubrany w rozciągniętą bluzę i stare džinsy, włosy związane w kucyk, zaczyna opowiadać. - Nie lubię o tym mówić, nie chcę, żeby ktoś pomyślał, że robię to dla podbudowania własnego ego - twierdzi.

- Bo słuchaj, to jest tak. Żyjesz sobie nieświadomie i nagle spotykasz się z ich cierpieniem, które pozwala Ci przejrzeć na oczy. Po krótkich kursach przygotowawczych (jak to brzmi!) trafiasz tu - do hospicjum. Gnijące ciała, strach w oczach tych ludzi. Prawie co dzień ktoś tu umiera. Na początku myślałam, że zwariuję! - Katarzyna, niska blondynka, mówi bardzo szybko i nerwowo zaplata ręce.

- Musimy iść, jest po obiedzie i oni czekają - przerywa ksiądz Bogdan. Znów idziemy kamienistymi schodami. Ściany oblepione są plakatami, na których jaskrawymi literami napisano hasła typu: „Dbaj o wzrok!”, „Skolioza - jak ją leczyć?”. Ksiądz Boguś na moment znika i po chwili pojawia się z akordeonem! Wchodzimy do hospicjum, a on zaczyna grać „Cicha woda brzegi rwie...”. Po chwili widzę, że Adam wiezie na wózku inwalidzkim schorowaną starszą kobietę i opowiada jej jak mu poszedł sprawdzian z matematyki. Anka biega od sali do sali raz obładowana szklankami, a raz basenami. Duszno tu, powietrze jest suche, na wielu twarzach gości grymas bólu, a oni się nie poddają.

Co z przyszłością? Wolontariusze twierdzą, że będą tu dopóki hospicjum będzie istnieć. To są normalni ludzie, którzy się uczą, pracują, żyją - tyle, że bardziej świadomie, z większym zaangażowaniem, po swojemu. Rzucona przy pożegnaniu przez Kaśkę propozycja: „Benita przyłącz się do nas!” wydaje się bardzo ciekawa.

Benita Szubryt

Zwykły tydzień

Poniedziałek: Na pierwszej stronie gazety zdjęcie zniszczonego po trzęsieniu ziemi miasta w Turcji. Widzimy na nim kobietę, która gołymi rękoma wygrzebuje spod gruzów ciała swoich bliskich. Pod spodem dużymi literami napisanych kilka liczb - pięć tysięcy ofiar, ranni, zaginieni. Piszą, że wielu ludzi utraciło dorobek całego życia i straciło sens istnienia. Tysiąc kilometrów dalej ktoś przy porannej herbacie kończy czytać gazetę i przerzuca stronę, bo chce sprawdzić jaka będzie pogoda.

Wtorek: Włączam telewizor. Błada reporterka drżącym głosem opisuje piekło, które rozgrywa się za jej plecami. Obraz jest zamazany. Widać kłęby kurzu, a do ucha dobiegają straszliwe jęki i trzaski. Stłoczone w kościołach cienie ludzi nie wierzą już w nic ani w nikogo. Liczą tylko kolejne sekundy życia. Przerazająca relacja zdarzeń sprawia, że odbiorcę przechodzi zimny dreszcz. Kto pomoże tym biednym, głodnym, drżącym? Na następnym kanale starszy pan opowiada o przemocy wśród nieletnich. Jest to tak blisko nas a jednak nic nie możemy poradzić. Świat patrzy na ten dramat i nic się nie zmienia.

Środa: Radio donosi o kolejnym dniu walk w Czeczeni. Drżący głos spikerki, pośród szumów i trzasków mówi coś o ofiarach, znów jakieś liczby. Jakaś bomba uderzyła w szkołę. Ludzie krzyczą, płaczą i umierają. Wśród huku radia słyszymy o śmierci szesnastoletniej dziewczyny. Następne informacje donoszą o zamordowaniu młodego człowieka. Nieznany sprawca. Lamet rodziny i jak zwykle bezradność ludzi. Ale radiosłuchacz spieszy się na autobus, który za pół godziny podjedzie na przystanek.

Czwartek: Spacer po mieście. Na chodniku leży mężczyzna. Jeszcze nie staruszek. Ma czterdzieści, może pięćdziesiąt lat. Obok niego przechodzi tłum ludzi. Nikt na niego nie spogląda. Wszyscy myślą „pijak”. Mężczyzna jest bardzo błady - może zasnął, może coś z sercem. Oddycha nierówno.

Tłum przewija się obok. Ludzie myślą tylko - „to nie moja sprawa”. Kilkaset metrów dalej, niedaleko kościoła, stoi jakaś pani. W chudych rękach trzyma metalową puszkę z napisem „dla głodnych dzieci”. Znużona ciągłym stanem już od niechcenia prosi o pieniądze. Każdy potrąca ją łokciem wchodząc głównym wejściem do kościoła.

Piątek: Spotkanie z przyjaciółmi. Wszyscy opowiadają, co się im przydarzyło w tym tygodniu. Każdy się śmieje. Panuje gwar i huk. Magda robi herbatę, a chłopcy przeglądają strony kolorowego czasopisma. Tylko Kaśki dziś zabrakło. Zapytałam więc, co się z nią dzieje. Przecież nawet ostatnio nie przychodzi do szkoły. Nikt nie zareagował. Wreszcie Piotrek wybełkotał parę słów na ten temat. Kaśka ma kłopoty w domu. Ojciec znów pije. Musi zajmować się rodzeństwem. Jak tak dalej pójdzie nie będziemy jej zbyt często widywać. Nie wiem, co się z nami stało. Czemu nikt się tym nie przejął? Czy nikogo to nie interesuje?

Sobota: Kolorowy miesięcznik zamieszcza reportaż o dzieciach w małym afrykańskim kraju. Dowiadujemy się z niego, że tam brakuje już nawet chleba. Panuje nędza i głód. Ze zdjęć spoglądają na czytelnika smutne oczy małych, chudych, zagrożonych istotek. Ale nie ma czasu na wzruszenie, bo na następnej stronie widnieje horoskop. Nikt nie zajmie się tą sprawą. Nikt nie ma na to czasu i ochoty.

To nie jest wcale opis jakiegoś koszmarnego tygodnia. To zwykły tydzień - taki jak wiele przed nim i wiele po nim. Tylko ludzie nie dostrzegają ogromu zła, jakie panuje na świecie. Nie jesteśmy w stanie wszystkiego naprawić, ale powinniśmy znaleźć w sobie odrobinę dobroci, wrażliwości i miłosierdzia. Bez tego żyłoby się bardzo ciężko - upadając nie mielibyśmy nadziei, że ktoś nam pomoże.

Joanna Sejmej

„Pasję można poznać po... języku”

Danie można poznać po zapachu, a pasję po języku.

Kto z nas nie słyszał o „taaaakiej” rybie od wędkarza, wspaniałym „locie” Małysza od pasjonata skoków narciarskich etc. etc.

A słyszał ktoś o „luzaku”, żonie, która „farbi”, o koledze - „postrzałku” albo takim, który na ostatnim przyjęciu „padł w ogniu” lub „strzelił dubleta”? Jeśli nawet ktoś słyszał, a nie obraca się w środowisku myśliwych, nie zrozumiał!!!

Język łowiecki jest najstarszym językiem środowiskowym [najprostsze określenia pochodzą być może z czasów przedhistorycznych] i w porównaniu z innymi gwarami środowiskowymi jest szczególnie barwny, ekspresyjny, obfituje w mnóstwo zapożyczeń z języka ogólnego, które tu zyskują znaczenie metaforyczne (tzw. neosemantyzmy). Dla przykładu:

- „*latarnia*” - głowa wilka, bo kto widział tego groźnego zwierza w nocy wie, że wtedy jego oczy świecą jak latarnia;
- „*pobekany*” - tak mówi się o byku jelenia i daniela, który zaspokoił popęd płciowy;
- „*biesiadować*” - o zwierzyńie żerować, pożerać zdobycz;
- „*berło*” - drążek drewniany z poprzeczką, na którym spoczywa ptak łowczy lub puchacz;
- „*bukiel*” - ogon jelenia, łosia, daniela lub sarny;
- „*korona*” - grupa co najmniej trzech wierzchołków odnóg wieńca jelenia byka, wyrastających zwykle z jednego miejsca;
- „*łyżka*” - ucho żubra, zwierzyńy płowej, kozicy, muflona;
- „*tabakiera*” - zakończenie ryja dzika;
- „*wieniec*” - poroże jelenia byka;
- „*chłyst*” - młody jeleń byk przebywający w okresie rykowiska w pobliżu stada, lecz odpędzany przez byka stadniego;

- „organista” - młody jeleni byk, który na rykowisku pierwszy zaczyna wieczorem ryczeć, pobudzając inne do odzewu;

- „fiolek” - gruczoł zapachowy znajdujący się w górnej części kity lisa, blisko nasady;

- „zasiadka” - sposób polowania, przy którym myśliwy lub drapieżnik (wilk, ryś) oczekują zdobyczy w ukryciu;

- „lustro” - biała lub biało kremowa plama na zadzie zwierzyny płowej;

- „fartuszek” - pęk białych włosów przy sromie sarny;

- „oddech” - otwór nory wydry, bobra, piżmaka, umożliwiający dostęp powietrza; itp.

Znajomość gwary łowieckiej wymaga na jest od myśliwych bezwzględnie. Młodzi „adepci”, przygotowujący się do pierwszego z egzaminów łowieckich (kolejny to na selekcjonera), mają świadomość, że nie tylko okresy ochronne zwierzyny, zagadnienia dotyczące broni myśliwskiej i etyki łowieckiej, rasy psów myśliwskich itp. trzeba „wkuć na blachę”, ale przede wszystkim gwarę łowiecką. Pisał już o tym W. Kozłowski w „Pierwszych początkach terminologii łowieckiej” w 1822 roku:

„Błędy i wykroczenia przeciwko językowi łowieckiemu, rzadko już teraz bywają, dawnym sposobem myśliwskim karane, nie można się jednak uchronić od pośmiewiska starych Myśliwców, kiedy słyszą używającego niewłaściwych potocznych wyrazów na polowaniu. Tacy nieświadomi w zawodzie łowieckim, złe na podwładnych swoich czynią wrażenie, i tak obrażają ucho biegłego Myśliwca, jak ton fałszywy obraża wprawne muzy-

ka ucho”.

Tak więc posługiwanie się „swoim” żargonem myśliwi mają niejako zakodowane, a przychodzi im to tym łatwiej, że język łowiecki, jak już wspomniałam wcześniej, jest niezwykle ciekawy, barwny i oddaje emocje związane nie tyle z szeroko rozumianym łowiectwem, co z samym polowaniem. Pasja myśliwska jest jak

(ciąg dalszy na stronie 26)

Najlepsza Szkoła Średnia w Powiecie Limanowskim



Zespół Szkół Nr 1 w Limanowej to największa szkoła średnia w powiecie limanowskim. Aktualnie uczęszcza do niej 1183 uczniów. Uczy ich i wychowuje 63 nauczycieli pracujących w pełnym wymiarze godzin oraz 13 nauczycieli pracujących w niepełnym wymiarze godzin. Szkoła zatrudnia też 5 pracowników administracji i 13 pracowników obsługi. Jej dyrektorem od 12 lat jest mgr Eugeniusz Bogacz.

Zespół Szkół Nr 1 posiada nowoczesną bazę dydaktyczną. Składają się na nią: dwie nowe pracownie komputerowe z dostępem do internetu, dwie sale gimnastyczne, jedna sala do gry w ping-ponga, pracownie: gastronomiczna, historyczna, geograficzna, fizyczna, chemiczna, biologiczna, języków obcych, przedmiotów budowlanych, świetlica szkolna (wyposażona w komputery - internet, sprzęt muzyczny i szachowy) i biblioteka, gabinet lekarski, pedagoga szkolnego, dwie szatnie.

Wszystkie pracownie wyposażone są w odpowiedni sprzęt, w tym część z nich posiada również dostęp do internetu.

W oparciu o tę bazę szkoła składa młodzieży ostatnich klas gimnazjalnych bardzo szeroką ofertę edukacyjną. Składają się na nią: technika, licea profilowane, licea ogólnokształcące i zasadnicze szkoły zawodowe. Na najbliższy rok szkolny Zespół Szkół Nr 1 planuje otworzyć 13 nowych oddziałów, w tym:

- *Technikum Ekonomiczne, Technikum Handlowe, Technikum Organizacji Usług Gastronomicznych, Technikum Budowlane - 4 oddziały,*

- *Licea Profilowane: usługowo-gospodarcze, ekonomiczno-administracyjne - 2 oddziały,*
- *Licea Ogólnokształcące: językowe, humanistyczne, informatyczno-matematyczne - 3 oddziały,*
- *Zasadnicza Szkoła Zawodowa: murarz, sprządawca, 2 klasy wielozawodowe - 4 oddziały.*

Szkoła w ostatnich

latach odnosi liczne sukcesy w olimpiadach i konkursach. W ostatnim ogólnopolskim rankingu szkół średnich „Rzeczypospolitej” i „Perspektyw” 2003 Zespół Szkół Nr 1 w Limanowej na 10500 szkół średnich w Polsce objętych rankingiem zdobył 86 miejsce, zaś w województwie małopolskim miejsce 6, dając się wyprzedzić tylko czterem szkołom krakowskim i jednej z Nawojowej. Głównym kryterium brany pod uwagę w rankingu była liczba laureatów i finalistów olimpiad na szczeblu centralnym.

Warto nadmienić, że następna szkoła średnia w powiecie limanowskim zajęła 345 miejsce.

Zespół Szkół Nr 1 w Limanowej w roku 2003 obchodzi 40 - lecie swego istnienia. Z tej okazji na przełomie października i listopada odbędą się w szkole jubileuszowe uroczystości połączone z nadaniem szkole patrona i nowego sztandaru.

Szkoła już od kilku miesięcy przygotowuje się do tych uroczystości. Rodzice, młodzież oraz nauczyciele zdecydowali, że patronem szkoły będzie marszałek Józef Piłsudski.

O powyższych uroczystościach z radością informujemy wszystkich absolwentów naszej szkoły. W połowie lutego dyrekcja szkoły organizuje spotkanie z nimi w celu omówienia przygotowań do wspomnianej uroczystości. Osobom, które chciałyby finansowo wspomóc przygotowania do święta szkoły podajemy nr konta: **88040000-0000228-2700-61-20** z dopiskiem „40 - lecie szkoły”.

Leszek Mordarski

„Canticum Jubilaeum” czyli radość śpiewania...

Rozmowa z Markiem Michalikiem, organistą limanowskiej Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej, dyrygentem chóru mieszanego „Canticum Jubilaeum”

Natalia Sukiennik: *Mieszka Pan w Limanowej zaledwie od kilku lat i w tym regionie jest Pan już osobą znaną, lubianą i szanowaną. Jak zaczęła się „przygoda” z naszym miasteczkiem?*

Marek Michalik: W 1997 roku grałem na organach w tutejszej Bazylice mój dyplom kończący studia wyższe. Jak wiadomo kościół posiada świetny instrument z trzema manualami i pięćdziesięcioma głosami organowymi. Wcześniej, mieszkając jeszcze w Cieniawie, bywałem na corocznym limanowskim odpuszczeniu wrześnie. Dowiedziawszy się o możliwości pracy na stanowisku organisty w Limanowej, zdecydowałem się na przyjazd. Miasto nie było mi już obce.

-Podczas Koncertu Noworocznego przygotowanego przez uczniów i nauczycieli limanowskiej Szkoły Muzycznej, który odbył się w Miejskim Ośrodku Kultury, został Pan uhonorowany Dyplomem Uznania władz miasta Limanowa za kierownictwo, pracę i sukcesy chóru mieszanego. Kiedy powstał projekt założenia chóru przy Bazylice Matki Boskiej Bolesnej, czy wcześniej interesował się Pan muzyką chóralną?

-Moja fascynacja tego rodzaju muzyką miała miejsce już na studiach, sam bowiem śpiewałem w chórze „Psalmodya Minor” pod kierownictwem Włodzimierza Siedlika. Mogłem poznać klimat muzyki chóralnej jednocześnie ją współtworząc. Otrzymując w Limanowej posadę organisty, myślałem już o poszerzeniu swojej działalności, która pozwoliłaby mi wykorzystać moje umiejętności, a zarazem nawiązać nowe kontakty, poznać ciekawych ludzi. Poza tym od dawna marzyłem o własnym chórze. Zapytałem księdza Prałata o jego opinię w tej sprawie. Uzyskując zezwolenie natychmiast zawarłem w ogłoszeniach duszpasterskich komunikat o naborze ochotników do nowo powstającego chóru i tak się zaczęło...

-Jak wyglądały spotkania z początkującymi chórzystami, którzy właściwie nigdy nie zajmowali się muzyką profesjonalnie?



Chór mieszany „Canticum Jubilaeum” - w pierwszym rzędzie dyrygent Marek Michalik.

-Pamiętam, że pierwsza próba odbyła się dokładnie 2 stycznia 1998. Zgłosiło się 15 osób. Nie zrobiłem żadnej selekcji, ponieważ uważam, że najważniejsze są chęci do śpiewania, a nie umiejętności. Pierwszy rok naszej współpracy to okres nieustannych, trudnych ćwiczeń nad emisją głosu: intonacją, barwą brzmienia i dykcją. Musieliśmy zacząć od podstaw. Spotykaliśmy się dwa razy na tydzień, ustaliliśmy czterogłosowy skład chóru, choć problemem był zawsze brak odpowiedniej liczby głosów basowych. Zaczęliśmy od śpiewania kolęd, gdyż akurat był to okres poświąteczny, potem dołączyliśmy do naszego skromnego jeszcze repertuaru proste pieśni religijne.

-Kiedy zaczął Pan zauważać efekty wspólnej pracy?

-Myślę, że dopiero po roku naszych spotkań, a wiązały się one z naszymi pierwszymi występami. Jesienią 1998 roku pojechaliliśmy na mały koncert do Dolnego Kubina - partnerskiego miasta Limanowej. Rok później odwiedziliśmy Słowację ponownie. Naszym poważniejszym debiutem było jednak uczestnictwo w oprawie muzycznej transmitowanej przez radio Mszy Świętej w Kościele Sw. Krzyża w Warszawie. To był październik 1999 roku.

W drodze do Warszawy całkiem spontanicznie koncertowaliśmy dla kleryków w Seminarium Ojców Palotynów w Ołtarzewie oraz zaśpiewaliśmy w kaplicy Cudownego Obrazu w Częstochowie. Wykorzystywaliśmy każdą okazję do śpiewania. Po dwóch latach ponownie złożyliśmy wizytę w Warszawie, tym razem jednak w drodze do stolicy występowaliśmy w Bazylice św. Maksymiliana w Niepokalanowie. Dodam, że w 1999 roku w Starym Sączu śpiewając a zarazem czuwając, oczekiwaliśmy na przyjazd Ojca Świętego.

-Rozpoczęcie koncertowania to jednocześnie moment zaistnienia w „muzycznym świecie”. Jakie wydarzenie uważa Pan za wasz pierwszy sukces?

-Rok 2000 przyniósł nam wielokrotne wyróżnienia, m.in. na: Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastoralek w Myślenicach, III Gorczańskim Spotkaniu Chórów w Kamienicy oraz Diecezjalnym Festiwalu Chórów Mieszanych w Tarnowie. W tym okresie czterokrotnie śpiewaliśmy podczas Mszy Świętej w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, która była transmitowana przez telewizję. Ponadto w 2002 roku otrzymaliśmy „Srebrny Pas” na IV Małopolskim Konkursie

Chórów na Zamku Królewskim w Niepolomicach. Wreszcie w grudniu ubiegłego roku pomyślnie przeszliśmy eliminacje w diecezjalnym Konkursie Kolęd i Pastorałek w Tuchowie. Był to dla nas prawdziwy sukces, ponieważ spośród 49 zespołów muzycznych tylko 5 zakwalifikowało się do Będzina na konkurs ogólnopolski, w tym 1 chór dziewczęcy i 1 mieszany.

-Tryumf czekał was jednakże dopiero 11 stycznia bieżącego roku w Będzinie. Zajęliście I miejsce w kategorii chórów mieszanych na IX Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek. Czy spodziewał się Pan tak udanego występu chóru?

-Absolutnie, to było dla nas wszystkich zupełnie nieoczekiwane, a zarazem niesamowite przeżycie. Muszę przyznać, że po ogłoszeniu werdyktu byliśmy bardzo wzruszeni. Naszym śpiewem zakończyliśmy koncert galowy festiwalu. Zaskoczenie uhonorowaniem nas przez jury festiwalu miejscem czołowym było tym większe, że druga i trzecia pozycja nie zostały przyznane.

-Każde osiągnięcie, sukces zachęca do dalszej pracy. Czy macie już konkretne plany na przyszłość?

-Naturalnie, mamy mnóstwo projektów. Po pierwsze chcemy wydać płytę, chociaż na razie musimy zebrać finanse na ten cel. Oczywiście nadal będziemy występować, korzystając z wszelkich zaproszeń i propozycji. W listopadzie zeszłego roku na naszym corocznym koncercie

w dzień św. Cecylii gościliśmy moich profesorów z okresu studiów krakowskich - państwo Marię i Mariana Michurów, którzy za swoim pośrednictwem zaproponowali nam inaugurację Tynieckich Koncertów Organowych. Ponadto mamy stały kontakt z kierownikiem chóru „Sursum Corda” przy kościele Św. Krzyża w Warszawie, panem Stanisławem Kuczewskim. Myślimy również o uczestnictwie w festiwalu „Cecilianum” oraz o koncercie jubileuszowym naszego 5-letniego istnienia.

-Jaki rodzaj muzyki prezentuje repertuar chóru? Czy posiadacie swoje ulubione utwory?

-Najchętniej wykonywanym przez nas, a zarazem powiedzmy „popisowym” dziełem jest - napisana specjalnie dla naszego chóru przez pana Mieczysława Sokołowskiego - pastorałka składająca się z polskich tańców ludowych: oberka, poloneza i kujawiaka. Dużą radość sprawia nam również nasza interpretacja popularnego „Alleluja” z oratorium „Mśjasz” Haendla. Śpiewamy zazwyczaj utwory a capella w układzie czterogłosowym wszystkich muzycznych epok począwszy od kompozycji renesansowego twórcy Mikołaja Gomółki, poprzez klasyczne utwory Mozarta, skończywszy na współczesnych dziełach Józefa Świdra. Nasz pięcioletni dorobek to 120 utworów i pieśni religijnych łącznie. Muszę też wspomnieć, że przy realizacji partii solowych oraz utworów wokaln-

instrumentalnych współpracowaliśmy z muzykami środowiska limanowskiego. Pamiętaj, że sama akompaniowałam nam na organach podczas naszej pierwszej wizyty w Dolnym Kubinie. Dużą pomoc otrzymaliśmy od sióstr Agnieszki i Kasi Bieda.

-Chór nosi nazwę „Canticum Iubilaeum”, czy ma ona znaczenie symboliczne?

-Tak, wspólną decyzją nadaliśmy ją naszemu chórowi w 2000 roku jubileuszowym. Łacińska nazwa „Canticum Iubilaeum” oznacza radość śpiewania, a to idea przewodnia naszej działalności.

-Z rozmowy z pańską żoną Janiną wynioskowałam, że chór ma dla całej rodziny szczególne znaczenie. Jesteście zaangażowani w każde, najmniejsze nawet wydarzenie chóralskie i dobrze znacie wszystkich członków chóru. Czy może Pan powiedzieć, że chórzyści są w pewien sposób ze sobą związani?

-Oczywiście, chór jest specyficzną „instytucją”, w której wszyscy się znają i nikt nie jest obojętny wobec drugiej osoby. Miła atmosfera naszych prób mobilizuje do wspólnego działania i urządzania różnych imprez. Co roku przygotowujemy spotkanie opłatkowe, świętujemy dzień św. Cecylii, natomiast latem palimy ognisko. Właściwie już po roku naszych spotkań ustalił się skład stałych bywalców, około 35 osób. Chórzyści są bardzo zaangażowani sprawami organizacyjnymi, sami postarali się o uszywanie pięknych strojów, w których występują. Chór to jedna rodzina, to osoby bliskie mnie, mojej żonie i dzieciom.

-Panie Marku, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko zaprosić wszystkich chętnych na próby chóru oraz poprosić sponsorów, aby pomogli ukazać się jak najszybciej waszej pierwszej płycie.

-Drzwi na nasze próby są zawsze otwarte i każda nowa osoba będzie mile widziana. Jeśli zaś mowa o sponsorach to pragnę gorąco podziękować księdzu Prałatowi i kierownikom limanowskich firm za pieniężne wsparcie naszych wyjazdów. Oczywiście będziemy bardzo wdzięczni, jeśli ktoś wspomże nas w kolejnych przedsięwzięciach. Jak wiadomo finanse to główny problem realizacji wszelkich planów.

(ciąg dalszy na stronie 25)



Biorę do ręki *małą* Encyklopedię Po-
wszechną PWN z roku 1971 i czytam:
Władysław Orkan - właściwie *Franciszek*
Smreczyński - pisarz; [pisał] powieści z
życia wsi podkarpackiej (*Komornicy, W*
Roztokach), [jest autorem] dramatów,
wierszy, oraz napisał baśni o przeszłości
Podhala *Drzewiej*. Zajmował się także
publicystyką społeczną (s. 759). Ktoś po-
wie: jest to niewiele, a ktoś inny z kolei
stwierdzi: wystarczająco, jak na ujęcie en-
cyklopedyczne. Dodałbym nawet, że do-
brze byłoby, gdyby każdy Polak na temat
Orkana wiedział aż! tyle (wyłączam poloni-
stów i historyków literatury, co oczywiste).

Co więcej, mimo tej lakoniczności i
skąpych informacji, dwa stwierdzenia
uderzają uważnego Czytelnika najbar-
dziej, mianowicie, że tworzył *powieści z*
życia wsi podkarpackiej oraz że napisał
baśni o przeszłości Podhala. Zwracam
uwagę na te dwa określenia: *podkarpac-*
kiej i Podhala. Oba określenia są poję-
ciami geograficzno-topograficznymi i
absolutnie się nie wykluczają. Co to ozna-
cza, otóż nic więcej ponad to, co już prze-
czytaliśmy, czyli że w powieściach poru-
szał problemy *galicyjskiej nędzy* ówczes-
nej wsi podkarpackiej, a więc obszaru
szerszego, obejmującego nie tylko samo
Podhale. Mamy zatem już w takiej ency-
klopedycznej notce jasno postawioną
sprawę, że Orkana w żaden sposób nie
można zamknąć jedynie do Podhala i dru-
ga rzecz, że Podhala poświęcił w swojej
twórczości najwięcej miejsca, nie zawsze
wychwalając jego mieszkańców pod nie-
biosa. Oto przykład: *Oto idą zakopiań-*
scy: naród strasznie chytry, umięjący i
diabła samego oszukać, jakby tego trza
było koniecznie. Wysoko się niosą ponad
głowy, pamiętają widać, jeszcze owe do-
bre czasy, kiedy to Luptów drzał przed
ich potęgą, a narody podhalańskie czuły
ich przewagę i podziwiały ich jastrzębią
drapieżność i siłę. Teraz jakieś kupiec-
two ich opanowało, chciwość ludzka na
pieniądze, i zmaleli przez to.

Orkan zatem to pisarz, dramaturg,
poeta, publicysta, który pozostał wierny
swej małej ojczyźnie - jednym słowem
regionalista. A regionalista to znawca i
miłośnik jakiegoś regionu, opisujący ten
region i piszący jego gwara. Pytam za-
tem, jaki region opisywał Orkan? Jaką
gwara się posługiwał?

Odpowiedź na to pytanie daje nam
sam pisarz: *Naprzeciw Tatr, między do-*
liną nowotarską, a wężowatą kotliną

WŁADYSŁAW ORKAN (1875-1930)

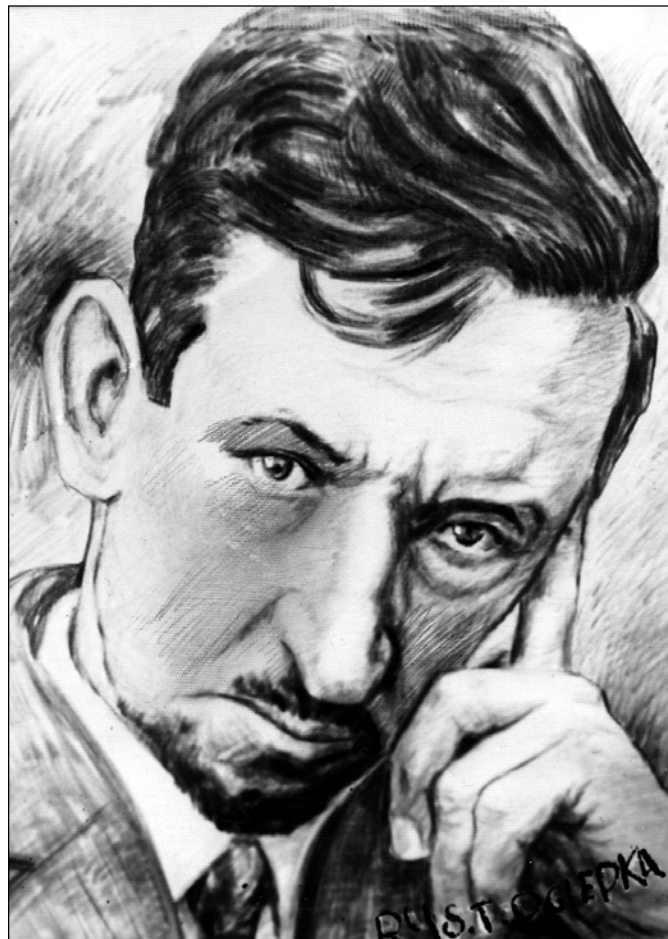
Raby, wspięło się gniazdo dzi-
kich Gorców. Od romantycz-
nych Pienin odciął je wartki
kamieniecki potok, a od spiskiej
krainy odgraniczył je falami by-
stry Dunajec.

Samotnie stoją nad wzgó-
rzami. A wyżej jeszcze nosi głowę
ocięć ichrodu, zasepiony Turbacz.

Regionalizm spełniał i w
dalszym ciągu ma spełniać wiel-
kie zadanie, dążąc do ukazania
życia poszczególnych dzielnic
kraju, do zachowania specyficz-
nych cech kultury i języka da-
nego regionu. Ten w wydaniu
Orkana ukazywał dolę i niedolę
gospodarzy i komorników wsi
położonej gdzieś tam pod Nie-
dźwiedziem, Porębą Wielką czy
nieopodal Mszany, ale również
każdą inną, położoną na Pod-
karpaciu. Tę wieś nosił w
swoim sercu i opisywał ją,
dlatego też to, co napisał
jest tak wiarygodne i god-
ne uwagi. A że był i jest to
uroczy teren..., a że bieda
piszczała tam w górskich chatach, *że hej!*,
to też prawda i temu wszystkiemu dał
wyraz w swoich ujmujących wierszach.
Obok wzruszającego obrazu poetyckie-
go, stawia Orkan pytania o podstawy eg-
zystencji:

Czyż nie widzicie tych wszystkich piękności,
Wśród których, szczęśni, od mała żyjecie?
Spójrzcie - doprawdy, bo mię to już złości -
Spójrzcie, ile to cudów na tym świecie!...
Prawda, świat piękny, warto na nim pożyć,
Byle człek zawdy miał co w gębę włożyć.

No właśnie! Bo była to *kraina* - jak
sam stwierdzał - *lez, kep i wiecznej nę-*
dzy. Przejmujący obraz nędzy i zacofa-
nia ówczesnej wsi podgórskiej ukazał
w powieściach, dramatach a także wierszach.
Jego credo pisarskie streszcza
piękny wiersz, który mówi o pisarzu, o
jego rodowodzie właściwie wszystko.
Posłuchajmy:



Rysunek Tadeusza Ociepki - 1956 rok.

GALERIA

sławnych ludzi, których

Ukochałem lud biedny nad miarę -
Bom się jego pieśnią wykołysał...
Ukochałem zwyczaję i gwaraę -
Które, dziecko, z piersi jegom wyssał.

Co mię wiąże z ludem jeszcze szczerze,
Powiem - choć mi wielu wiary nie da:
To niedola, która w nim się szerzy -
Oto wspólna towarzyszka - bieda...

Czy Orkan znał Limanową? Nieje-
den zadaje sobie takie pytanie. Natural-
nie, że ją znał! Bywał tutaj u Beków, u
Marsów. Bywał często także, no właśnie
gdzie? - na limanowskich jarmarkach!
Wiersz, którego fragment podaję poniżej,
miał ponoć powstać po pobycie na lima-
nowskim jarmarku i po zwiedzeniu pu-
stej jeszcze, pozostającej ciągle w budo-
wie, limanowskiej świątyni:

Niechajże jarmark się czyni,
Niech mierzy łokieć i ćwierć,
My chodźmy do pustki-świątyni
Rozważać życie i śmierć.

Miał trafne spostrzeżenia na temat upływającego czasu, który *w wieczność się przelewa*. Gdy kiedyś jego sąsiad z Poręby Wielkiej zapytał go: *Framuś! Powiedz mi, jak to się dzieje, że dni tak warto ulatują i stają się coraz krótsze i pędzą w zawrotnym tempie, a gdy byłem małym chłopcem dni się ciągnęły; mogłem wiele w ciągu dnia działać*. Orkan odpowiedział mu wówczas trafnie i dosadnie wierszem, jakby mówił o sobie:

*Już nie wróci, nie wróci
Młodości mojej burza -
Czas się przede mną króci,
A za mną się wydłuża.*

Że słowo się dewaluje i że często bywa wypowiedziane pośpiesznie i bez namysłu, poeta wiedział „od dawna”, dlatego zwraca(ł) uwagę na niby pozorne zjawiska w przyrodzie, jednak o wielkiej wadze symbolicznej, ujmując je w poetycką wypowiedź, jakby chciał powiedzieć: Człowieku, obserwuj przyrodę i ucz się od niej!

*Gałązki olszyn, które pieści
wiatr, chybotając je miarowo,
Więcej zaiste mają treści,
Niż najtreściwsze słowo.*

PORTRETÓW cz. 5

imiona naszą limanowskie ulice

Jakiego poetę mamy na portrecie? Otóż takiego, jakiego widzimy w wierszu, zatytułowanym: *Zadumanemu nad otchłanią...*:

*Zadumanemu nad wieczności mrokiem,
Pochylonemu nad otchłanią czarną,
Cóż ci się z życia wyda dość głębokiem,
Jaka roztocz nie marną?*

[...]

*Jak kamień leci myśl twoja w bezedna-
Ciśnięta raz, przez całą wieczność spada -
Czemuż więc trwoży się próżno myśl biedna,
Iż dno nie odpowiada?...*

Portret Orkana, narysowany podług znanej fotografii przez Tadeusza Ociepkę, to studium rysunkowe. Ukazuje on poetę pełnego zadumy - zasępionego, zatroskanego o losy własne i narodu, typowego *dumaca z Poręby*, jak o nim wówczas mówiono i pisano. Wsparłszy głowę o rękę, zda się patrzeć w dal, ale jego wzrok zatopiony jest gdzieś we własnym wnętrzu, w jestestwie, w sobie samym...

To typowy introwertyk. O takich ludziach w Limanowej mówiono, że mają *zatrzymane myślenie*. Tadeusz Ociepka (1920-1978) - znany i ceniony malarz limanowski, chociaż introwertykiem nie był, koniecznie chciał się z tą postacią zmierzyć. Była mu z pewnością bliska z wielu względów, a jednym z powodów, to pokrewny mu typ duchowości, umiłowanie fin de siecle i wszystkiego, co się z Młodą Polską łączy. *Piórkiem i węglem* można - jak się okazuje - wiele osiągnąć. Oddać rysy nie tylko charakteru, ale także i duchowości. To nie lada umiejętność. I tutaj widzimy niebywałą klasę Tadeusza Ociepki. Ściśnięte, niemal zasznurowane usta poety chciałyby wiele powiedzieć, ale nic już nie mówią, bowiem przed momentem wyszeptaly:

*Wszystko mija - przechodzi -
Oddala się - zacienia -
Na mgławicy płynie łodzi
Ku morzu zapomnienia -*

To wymowne milczenie! Bystre oczy zaglądają...; zaglądają przede wszystkim w głąb własnej duszy po przebytych doświadczeniach, przeżyciach i smutkach:

*Traci się radość zdarzeń
I ból się z wolna leczy -
Zostaje tylko, jak stygmat z oparzeń,
Smutek tych rzeczy.*

Za pomocą szrafowania uzyskał artysta modelunek tak twarzy, jak i tła. Te równoległe, z zamysłem kładzione kreski, raz mocniej z ekspresją, innym zaś razem delikatnie z wyczuciem, spotykają się na linii nosa, gdzie ów kontrast uwiadczenia się najbardziej. Mocniej zarysowane brwi, zmarszczki wspomaga technika rysunku węglem, którym wykonane zostały zdecydowanie ciemniejsze partie portretu (włosy, wąsy, broda itd). Ta technika łączona, którą z lubością stosował nasz artysta, pozwoliła uzyskać zamierzone efekty: lekkie „przetarcia” i „zdrapania” dają subtelny światłocień. Limanowski malarz pozostawił nam żywy portret Orkana zgodny z jego literacką twórczością.



Fragment drzeworytu Tadeusza Ociepki.

Limanowianie pamiętają dobrze ulicę Orkana, która biegła od Rynku aż do kaplicy w Mordarce. W latach 90. XX wieku Orkan „oddał” ją na rzecz Matki Bożej Bolesnej i słusznie, gdyż Ona jako pierwsza *przemierzała ten szlak z Mordarki do kościoła limanowskiego*, zanim

Orkan zaczął chadzać po niej, zdążając na limanowskie jarmarki. Orkan „otrzymał” w zamian niewielką, ale za to przytulną ulicę - była ulicę Licealną, przy której stoi I Liceum limanowskie, któremu godnie od szeregu lat patronuje. Stąd na pewno mu bliżej do umiłowanej Poręby Wielkiej, ale także do Bekówki (może spotyka się tam na stryżku willi ze starym Bekiem i jego synem również Józefem i omawiają jakieś nowe plany - chyba nie tylko polityczne). Jeśli, jak to sobie możemy wyobrazić, spotykają się - to były minister, znając polityczny savoir-vivre i kodeks dyplomatyczny, doradzi naszemu poecie z pewnością, aby najpierw odbył spotkanie z naszym zacnym ks. Biskupem Piotrem, który przecież mieszkał tu po sąsiedzku. *Oj! będzie się też musiał nasz Baca z Poręby szeze wypowiadać z ziemskiego włodarzenia...*

Ponoć do takiego spotkania już doszło i za to, że Orkan oddał dobrowolnie „bez żadnej rabacji” ulicę na rzecz Matki Boskiej Bolesnej (ponoć jako pokutę za grzechy) odpuszczone są mu wszystkie *grzechy...* A co przypieczętowuje dźwięk dzwonów, dochodzący z Miejskiej Góry.

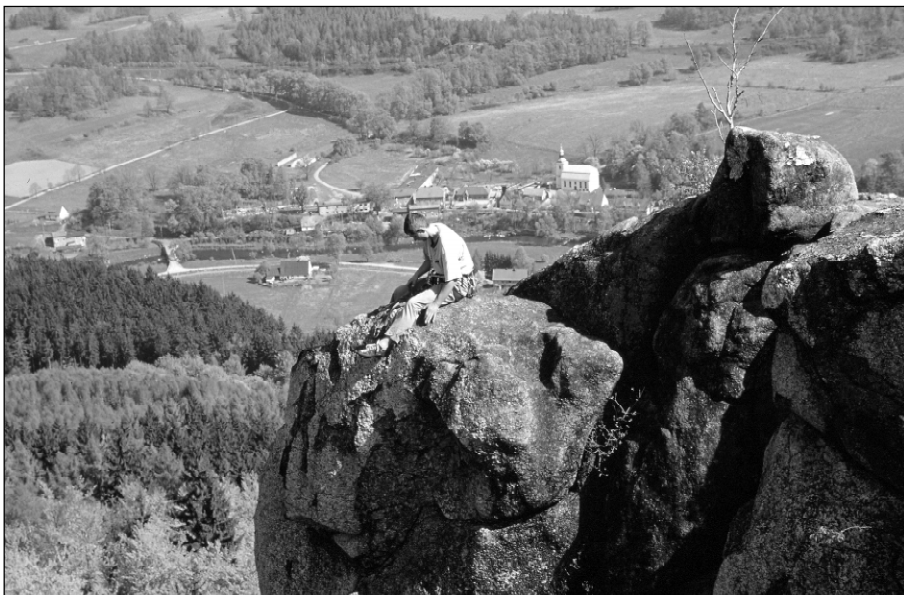
Rozgorączkowany - nie! nie nadmiar wrażeń, złapałem po prostu bakcyła... - a więc rozgorączkowany ułożyłem się w ściworze twarzą do góry, twarzą do góry, czyli twarzą w stronę gwiazd. To też nie wynik gorączki, twarzą w stronę gwiazd dlatego, że nocowaliśmy pod Fajką. Nocowaliśmy pod Fajką, dlatego właśnie widać było gwiazdy. Kurczę, chyba mi się język zaplątał...



tych sympatycznych gór, który wysoki jest (a raczej niski) na 718 m n.p.m. Skalki na zboczach i na wierzchołku, mocno zerodowane, w niczym nie przypominają naszych Beskidów. I dobrze! - odmiana w podróży jest najważniejsza. Inna nazwa tego wzniesienia to Lwia Góra, a sąsiaduje z nim... Góra Świnia. Zresztą ciekawych nazw jest w okolicy więcej - Czaszka, Piec, Jagoda, Wielbłąd, Imieninowa Polanka, ale także... Sukiennice, Trzy Korony i Dolomity.

Potem była noc pod Fajką... Pachnąca modrzewiami, majowa, ciepła, niezapomniana...

Plan kolejnego dnia - wejście na Sokolik i Krzyżną Górę. Sokolik (623 m n.p.m.) to góra, w którą wbudowana jest podwójna granitowa wieża. Na jedną ze skał wyprowadzają metalowe schodki, a na szczycie znajduje się platforma - fantastyczny punkt widokowy. Druga skalna wieża znajduje się „tuż obok”, oddzielona przepaścią. Patrzyliśmy jak jej ścianą wspina się bez ubezpieczenia instruktor

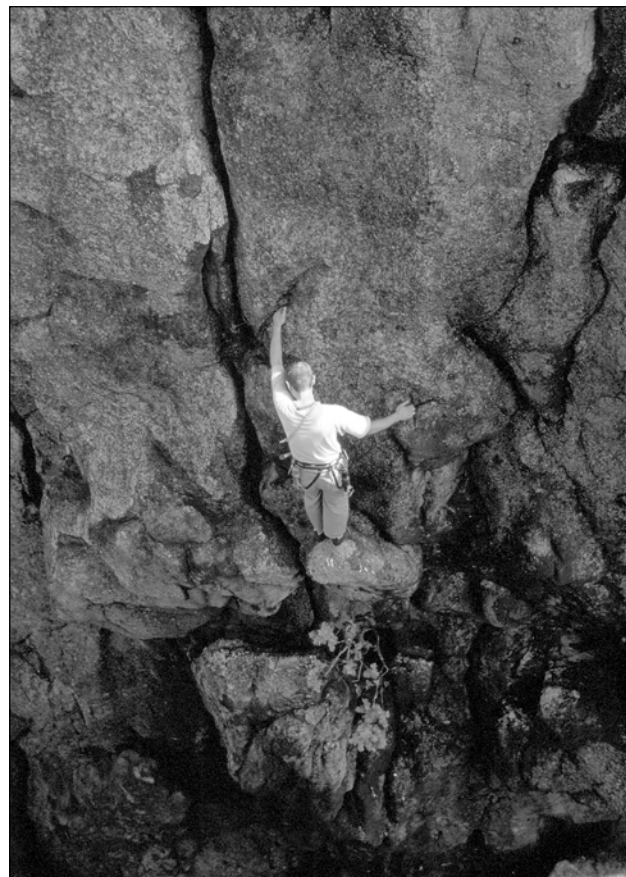


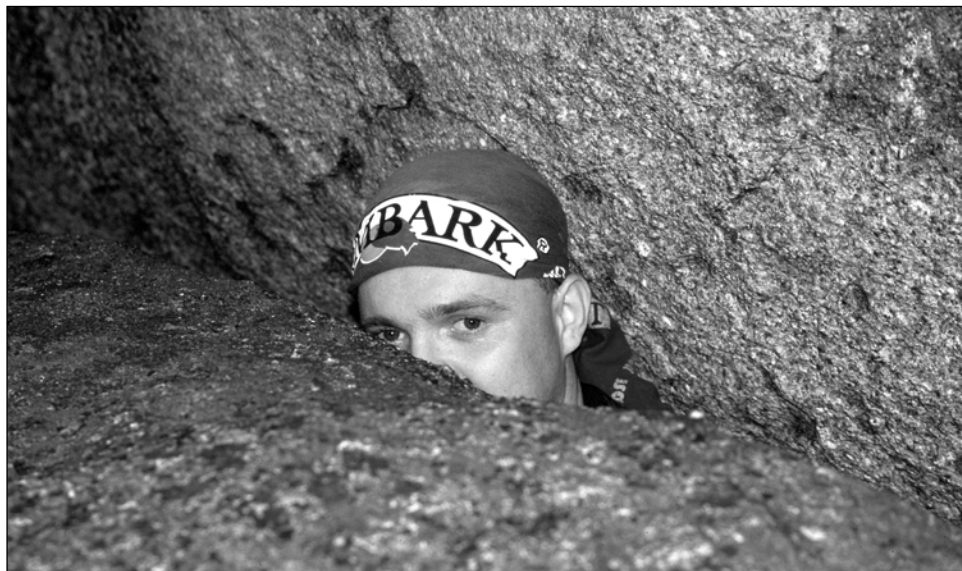
Dwa razy tego dnia leżałem twarzą w stronę nieba. Pierwszy raz był o poranku w Janowicach Wielkich - pod dziwnym wiaduktem kolejowym rozłożyła się nasza rozleniwiona słońcem (i życiem) ferajna. Mrużyliśmy oczy, chrapałiśmy, błogostan... Czekaliśmy na koleżankę z Wrocławia. Nikt nie zrobiłby wówczas na nas wrażenia nawet przygodą znad Orinoko. Nasz błogi stan - to była prawdziwa Przygoda! Dla mnie skończyła się szybko, spuchnięty ząb zaczynał rwać niemiłosiernie, na szczęście słodkie oczy zrobione do aptekarki pomogły zdobyć antybiotyk, nie zaczął on jednak jeszcze działać.

Drugi raz był pod nocną Fajką. To znaczy Fajka jest całodobowa, ale my leżeliśmy pod nią w nocy. O co chodzi z tą...?! Fajka jest to skała w Rudawach Janowickich, niewielkich, sudeckich górach (uff!). A my wybraliśmy się, aby je poznać, pozwiedzać, a raczej przespacerować, gdyż są to góry, powiedziałbym wypoczynkowe, nie wymagające wielkiego wysiłku. I po pierwszym dniu zanocowaliśmy pod Fajką, a więc pod gołym niebem, stąd gwiazdy. Oto cała tajemnica. A raczej powinna to być tajemnica, gdyż było to (Panie Boże odpuść!) w Rudawskim Parku Krajobrazowym, gdzie urządzenie obozowisk jest zakazane. Niech nam parkowa straż wybaczy!

Leżeliśmy pod gołym niebem, gwiazdy spadały nam na głowę, a między jedną piosenką i drugą snuliśmy plany na kolejne dni, rozmyślaliśmy o tym, który właśnie uciekł...

Co zobaczyliśmy w Rudawach? W pierwszym dniu byliśmy w zamku Bolczów, a raczej w jego ruinach i nie ma się co dziwić - niektóre elementy budowli liczą już sobie siedemset lat, piękny wiek... W mrokach dziejów nikt nie twórca tej warowni, jedne źródła mówią, że był nim rycerz Bolcza, inne, że Albrecht Bawarski, pewne jest jedynie, że zamek dostał dwukrotnie porządnego łupnia, w XV i XVII wieku, to zresztą główny powód jego upadku. Tego dnia wybraliśmy się również na Starościńskie Skały, jeden z ciekawszych szczytów





(dokończenie ze strony 21)

„Canticum Iubilaeum”

-Czy spodziewa się Pan, że dobra passa chóru będzie trwała nadal?

-Tego nigdy nie można przewidzieć. Będziemy wykorzystywać nasze powołanie nie tak długo jak tylko będzie to możliwe. Myślę, że dlatego odnosimy sukces, bo naszym priorytetem jest śpiew na Chwałę Bożą i dla własnej przyjemności. Chęć wspólnej pracy nad muzyką i wzajemne zaangażowanie to oderwanie od szarej rzeczywistości, problemów, a jednocześnie pożyteczne wykorzystanie wolnego czasu. Nigdy nie byliśmy dla nikogo konkurencją i w ogóle nie myślimy takimi kategoriami. Cieszymy się muzyką, naszymi wspólnymi kontaktami i życiem. I tak już pozostanie.

-Życzę Panu i całemu chórowi dalszej, pomyślnej działalności, sukcesów i wszystkiego, co najlepsze. Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Natalia Sukiennik

Marek Michalik urodził się 27 II 1970 roku w Nowym Sączu. W Cieniawie - miasteczku rodzinnym spędził dzieciństwo i młodość, tu pobierał też swoje pierwsze lekcje muzyki u organisty. W latach 1990-93 odbył kurs podstawowy gry organowej pod kierunkiem Wiesława Delimata w Archidiecezjalnym Studium Organistowskim przy Instytucie Liturgicznym w Krakowie. W tym okresie wykonał służbę wojskową grając na klawecie w orkiestrze dętej „Komandosów Czerwone Berety”. Egzamin końcowy studium był zarazem egzaminem wstępnym na studia wyższe Papieskiej Akademii Teologicznej w Sekcji Muzyki Liturgicznej w Krakowie. Wyróżniająca ocena końcowa zwolniła pana Marka z kursu średniego. W trakcie studiów był organistą w parafii św. Kazimierza w Krakowie oraz w parafii św. Judy Tadeusza w Kozach koło Bielska Białej. W 1997 roku po ich ukończeniu podjął pracę w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, gdzie zajmuje stanowisko organisty do dnia dzisiejszego, prowadząc jednocześnie chór mieszany „Canticum Iubilaeum”. Miła, pogodna atmosfera domowa, którą tworzy żona Jasia oraz troje dzieci Marysia, Piotruś i Agnieszka inspiruje i dopinguje pana Marka w jego pracy.

wspinaczki skałkowej, aby zdjąć linę pozostawioną przez kursanta. Nieoczekiwanie jeden z moich towarzyszy krzyknął w jego kierunku: - Chłopieeee !!! Czy ty masz żonęęę ?!! - Troska nieuzasadniona, wejście głęboką rysą, która znajduje się w tej ścianie nie przedstawia dla wytrawnego wspinacza żadnego problemu. Niemniej z podziwem patrzyliśmy, jak nieznajomy, siedząc już na szczycie, tuż nad kilkudziesięciometrową przepaścią, związał pozostawioną linę. W ogóle Sokolik znany jest w świecie wspinaczkowym jako miejsce stawiania pierwszych kroków w ścianie, zaczęli tutaj najślawniejsi, m. in. Wanda Rutkiewicz i Jerzy Kukuczka. Znany jest Sokolik, ale znany jest i cały, usiany skałkami, teren Rudaw Janowickich - łoi¹ tam wiara, że hej!

Krzyżna Góra (654 m n.p.m.), jak nie trudno się domyślić, zawdzięcza nazwę postawionemu na jej szczycie krzyżowi. Ze szczytu widać było rozległą, zieloną równinę, ponad którą wznosiły się ośnieżone Karkonosze. Hmm... Pyszny widok, pyszny jak barszcz z uszkami. Przekonajcie się sami! My nie mogliśmy spędzić na wierzchołku zbyt wiele czasu, ponieważ jest on niewielki, a wciąż napływali kolejni turyści. Zamiast przeżywać udękę w tłumie, woleliśmy popołudnie spędzić wędrując mniej popularnymi trasami, zaciekawieni, gdzie zaprowadzi nas wstążka drogi. I dobrze zrobiliśmy, bo wstążka ta połączyła miejsca, gdzie w zaciszu swoją osadę mają wyznawcy Kriszny², gdzie pasły się piękne, czarne konie, gdzie jednemu z nas usiadł na plecaku olbrzymi motyl... A przede wszystkim uciekliśmy tam, gdzie rzadko spotyka się ludzi.

Kolejną noc spędziliśmy na kempingu, pod namiotami. To jednak nie to samo, co poprzednia noc pod Fajką...

Kemping wybraliśmy tak, aby następnego dnia wcześniej rano zwiedzić kolorowe jeziorka. Na stokach Wielkiej Kopy od XVIII do XX wieku wydobywano piryt³, w pozostałych po pracach wydobywczycach trzech wyrobiskach zebrana woda tworzy, ze względu na skład chemiczny dna, jeziorka o niezwykłych kolorach. Purpurowe i zielone są najefektowniejsze, niebieskie zaczyna powoli wysychać. Warto było wstać wyjątkowo wcześniej, kolorowe jeziorka są bardzo popularną atrakcją turystyczną i przy pięknej pogodzie odwiedzają to miejsce prawdziwe tłumy, nam udało się tego uniknąć.

Bez niepotrzebnego zainteresowania przygodnych obserwatorów mogłem spokojnie fotografować kolorowe tafle i... kolorowe skałki, znajdujące się w bezpośrednim otoczeniu jeziorek. Pierwsi turyści, niczego nieświadomi, przegonili nas z powrotem na kemping. A tam wszystko było już spakowane, nadchodził bowiem czas powrotu...

Ząb przestał boleć dopiero, gdy ruszyliśmy w drogę powrotną (nikogo to chyba nie dziwi). Cóż, nawet największy romantyk musi czasem chodzić do dentysty. A że złośliwość losu nie zna granic, wiadomo nie od dziś. Tylko, że bólu zęba właściwie już nie pamiętam, za to noc pod Fajką...

**Tekst i fotografie:
Robert Widzisz**

1 *łoić, łojant* - określenia używane w żargonie wspinaczkowym - wspinac się w skałkach, wspinacz skałkowy.

2 *Kriszna* - bóg indyjski, ósme wcielenie Wisznu.
3 *piryt* - siarczek żelaza, minerał o mosiężno-żółtym kolorze, surowiec w produkcji kwasu siarkowego.

„Pasję można poznać po... języku”

narkotyk, nie da się od niej uwolnić. Bo czyż można przejść do szarej codzienności po polowaniu pełnym wrażeń, gdy np. jeleni „padł w ogniu”, któryś z myśliwych strzelił „dubleta” lub siedząc „na zasiadce”, poczuł, że dzik „trąca” go tabakierą jako niezidentyfikowany obiekt? (dzik jest prawie ślepy i jeśli myśliwy siedział pod wiatr, oczekując właśnie dzika, ten nie zwietrzył człowieka). Trudno się więc dziwić, że emocje z polowania, myśliwska pasja przenoszą się samoistnie do codziennego życia i - co najciekawsze - do codziennego języka. Żargon myśliwski staje się dla takiego pasjonata, „jego” językiem i to nawet bezwiednie, zupełnie mechanicznie, stąd czasami zabawne, ale i gorszące laików sytuacje, gdy np. mąż -myśliwy mówi o żonie przywiezionej do szpitala z obciętym końcem palca: „Ale farbi!” (dla wyjaśnienia : „farba” - krew dzikiej zwierzyny). No cóż, jedni byli zgorzeleni, ale czy owa żona czuła się urażona? Chyba nie, jeśli przyjął, że mąż mógł ją tu utożsamiać z łanią - samicą jelenia. Przecież takiej metafory użył już J. Kochanowski w „Pieśni o spustoszeniu Podola”, nazywając uprowadzone przez Tatarów szlachcianki „pięknymi łaniami”. A co ze wspomnianymi we wstępie : „luzakiem”, „dubletem”, „postrzałkiem” itp.? Inwencja twórcza, wyobraźnia językowa myśliwych w stosowaniu ww. określeń jest wręcz nieograniczona.

„Luzak” - według terminologii łowieckiej, to kaczor, który nie znalazł sobie kaczki do pary, ale równie dobrze można tak mówić o mężczyźnie, nie cieszącym się powodzeniem u płci pięknej i wbrew własnym pragnieniom pozostającym „na wolności”. O wiele więcej możliwości wykorzystania we frazeologii języka ogólnego daje zwrot: - „strzelić dubleta” - co w języku łowieckim oznacza upolować dwie „sztuki” zwierzyny bez powtórnego przeładowania broni. I tak np. „strzelić dubleta”: to na „towarzyskim spotkaniu”

za jednym zamachem poderwać dwie dziewczyny (dotyczy „luzaków”!!), w upalny dzień wypić duszkiem dwa piwa lub bardziej „pikantnie”: mieć bliźniaki itp. itp.

- „Licówka” - łania przewodząca stadu lub, według myśliwego z bujną wyobraźnią, ta, która „rej wodzi” w „stadzie” kobiet albo z jakichś powodów wyróżnia się (tu znaczenie może być zarówno zabarwione dodatnio, jak i negatywnie. Wszystko zależy od intencji oraz kontekstu sytuacyjnego).

„Organista” (patrz wyjaśnienie wcześniej) - na „miłosnych łowach” ten, który choć młody i najczęściej niedoświadczony (może chlyst?), ale gra pierwsze skrzypce i zachęca innych do działania.

Czasami, po wyjątkowo emocjonującym polowaniu, istnieje psychiczna potrzeba wymiany zdań, opinii, szczegółowych relacji, a zdarzają się i kłótnie. To nic nowego, przecież w „Panu Tadeuszu” czytamy:

*„Jak to, parsknął Asesor, do kroćset niedźwiedzi!
To to niby Pan zabił? co też Pan bredzi?
Słuchaj no, odparł Rejent, tu, Panie, nie śledztwo,
Tu obławka; tu wszystkich weźmiem na świadectwo.
wiec kłótnia między zgrają wszczęła się zawzięta,
Ci stronę Asesora, ci brali Rejenta; [...]”*

Tak bywa i dzisiaj, bo przecież dziedziczymy nie tylko owe piękne tradycje, ale i te mniej chlubne. W takich okolicznościach, nie daj Bóg, o suto „zakrapianym” spotkaniu, nietrudno o „postrzałka” (ranny „gruby” zwierz, mogący być groźny dla otoczenia, stąd obowiązek myśliwego odszukania go) - tu: „niedopitka”. Tego również koniecznie trzeba odszukać, gdyby przypadkiem się gdzieś „zawieruszył”, a jeśli wcześniej rozjuszył się jak Asesor, też może być „groźny” dla otoczenia, bo „zraniony” i urażony.

Znacznie łatwiej „zaopiekować” się tym, który „padł w ogniu”, jak zwierz po celnym strzale „na komorę”. Wystarczy odholować takiego delikwenta, który jeszcze może „wylizać swoje rany” w domowej kniei, podczas gdy tamtemu już nic nie pomoże.

Analizując wyżej opisane „przypadki”, warto zwrócić uwagę na ciekawy mechanizm związany z językiem łowieckim (mam na myśli potoczną frazeologię, nie zaś fachowe terminy dotyczące łowectwa, broni myśliwskiej, nazw zwierzyny itp.). Otóż, jak już

wspomniałam wcześniej, język łowiecki „zapożyczył” z języka ogólnego szereg wyrazów, zwrotów nadając im nowe, nacechowane emocjonalnie znaczenie. Tak powstały neosemantyzmy łowieckie, których znamioną cechą jest dominowanie tonu uczuciowego wyrazów nad ich treścią znaczeniową. Zachodzi tu proces emocjonalizacji. Co dzieje się potem? Wspomniane wyżej neosemantyzmy jak bumerang „wracają” za sprawą myśliwych do języka ogólnego, jednak nie w swym pierwotnym znaczeniu, ale po raz kolejny „wzbogacone” o nowe odcienie znaczeniowe i emocjonalne. Ta uwaga powinna być „usprawiedliwieniem” i wyjaśnieniem, dlaczego podając przykłady „przenoszenia” frazeologii łowieckiej do sfery życia codziennego, skupiłam się na przyjęciach, biesiadach - tego rodzaju okoliczności sprzyjają dobrej zabawie, a „przetworzony” język łowiecki dodaje jej pikanterii, czasem finezji.

Można mówić o niepowtarzalnej atmosferze polowań i obyczajów łowieckich w dobie staropolskiej oraz o przenikaniu niektórych elementów obyczajowości łowieckiej do kultury społeczeństwa szlacheckiego i tradycji ziemiańskich. Obecnie, w dobie rozwoju przemysłu, techniki, komputeryzacji, ta piękna dyscyplina znajduje coraz więcej zwolenników, bo nie tylko pomaga w racjonalnej gospodarce leśnej, ale i daje szerokie możliwości relaksu, ucieczki od problemów życia codziennego. Powiększa się więc grono ludzi posługujących się językiem łowieckim, który przetrwał wraz ze zwyczajami myśliwskimi do czasów nam współczesnych, a „był wielce szanowany na dworach królewskich, a także przez możnowładców i szlachtę” (St. Hoppe „Polski język łowiecki”).

No cóż, miłośnicy pięknej polszczyzny mogliby sobie tylko życzyć, by stała się ona pasją tak widoczną na co dzień, jak w przypadku języka łowieckiego, a przecież podobnie jak on, ma piękne i wielowiekowe tradycje. Może w „walce” o język jest po prostu za mało emocji? Ale skoro prof. Miodek potrafi z pasją mówić o poprawności językowej, to może inni pójdą w jego ślady i spróbują nią zarazić coraz większe rzesze naszego społeczeństwa.

Lidia Fiejtek

- relacja siostry Wandy Kurczab

„Nasz czas należy się ludziom biednym i głodnym Boga” - pisał ks. kardynał Stefan Wyszyński. „Biednym i głodnym Boga” poświęcają swoje życie zakonnice ze zgromadzenia Misjonek Służebnic Ducha Świętego. Prowadzą działalność misyjną w wielu krajach słabo rozwiniętych, m. in. od 50-ciu lat pracują w Paragwaju w Południowej Ameryce. Od 1999 roku przebywa tam jedyna Polka, siostra Wanda Kurczab. Jest limanowianką, życie zakonne wybrała 16 lat temu, zaraz po zdaniu matury. Na jej decyzję wpłynęła niewątpliwie atmosfera domu rodzinnego - państwo Kurczabowie nauczyli swoje dziewięcioro dzieci pobożności, miłości, poczucia obowiązku oraz służenia bliźnim. Dorosłe już rodzeństwo wspiera się, a w miarę możliwości pomaga siostrze misjonarce. Obecnie, po trzech latach pobytu w Paragwaju, siostra Wanda przyjechała do Limanowej na pierwsze wakacje, a także pierwsze - od momentu wstąpienia do zakonu - Święta Bożego Narodzenia.



Siostra Wanda - w rękach trzyma bieżnik wykonany przez jedną z Paragwajek.



Siostra Wanda z uratowanym od śmierci głodowej Bazylim.

Rozpalić ogień miłości...

„Rozpalić ogień miłości i życia duchowego” - taka misja przyświeca Służebnicom Ducha Świętego, którego symbolem są w Biblii języki ognia. Do Paragwaju przybyły po raz pierwszy w 1920 roku. Wtedy też powstała misja nad rzeką Monday, istniejąca pięć lat.

Od ponownego ich przyjazdu w 1952 roku upłynęło już 50 lat. Dom prowincjonalny znajduje się w Asuncion - stolicy kraju, a 9 innych placówek - w ważniejszych ośrodkach miejskich.

Działalność zakonu obejmuje przede wszystkim edukację i leczenie. Siostry, pochodzące z różnych narodowości (m. in. Filipinki, Japonki, Paragwajki, Niemki), prowadzą sieć Szkół Ducha Świętego, zajmujących się kształceniem podstawowym, zawodowym, licealnym. Poziom nauczania w szkołach katolickich jest dużo wyższy niż w publicznych, finansowanych przez państwo. Koszty czesnego (3-4 dolary miesięcznie) są uzależnione od sytuacji materialnej uczniów. Paragwaj jest krajem skrajności: 10% społeczeństwa żyje w luksusie, a 60% w biedzie lub nędzy. Dla ubogich stosowane są ulgi w postaci np. pomocy rodziców

w pracach na rzecz szkoły, zapłaty w formie żywności (dzieci rolników), zniżek dla rodzin wielodzietnych. „Dzieci ulicy” korzystają z nauki za darmo. Bardzo przydatne okazują się szkoły zawodowe, w których młodzież uczy się krawiectwa, gotowania, fryzjerstwa, zasad prowadzenia domu i racjonalnego żywienia.

Drugą dziedziną jest leczenie. Siostry ze zgromadzenia pracują w szpitalach, prowadzą również klinikę dla ubogich w José Domingo Ocampos. Tam w przyszłości zamierza pracować siostra Wanda. Obecnie studiuje pielęgniarstwo na Uniwersytecie Katolickim w Encarnation, gdzie mieszka od 3 lat. „Paragwajczycy - mówi - potrzebują pomocy na płaszczyźnie ludzkiej i duchowej. Często zaczynamy od tej ludzkiej. Udzielamy pomocy medycznej, uczymy zasad higieny, usiłujemy poprawić ich warunki bytowe, nierzadko ratujemy od śmierci. Dopiero później przychodzi czas na głoszenie Słowa Bożego.”

Ponadto siostry ze zgromadzenia pracują wśród Indian, służą wsparciem więźniom, prowadzą duszpasterstwo rolników. Organizują nabożeństwa

▶ paraliturgiczne na wsiach, mają uprawnienia do udzielania komunii św. Prowadzą dom rekolekcyjny, przygotowują spotkania i sympozja poruszające ważne kwestie wiary - ostatnio dzięki ich staraniom odbyło się Spotkanie Młodzieży w Obronie Życia.

„*Nie chcemy dawać ludziom ryby, ale wędkę*” - stwierdza siostra Wanda. Wykształcenie i wychowanie są ważniejsze od pomocy materialnej, gdyż umożliwiają później podjęcie pracy i osiągnięcie niezależności finansowej. Nabyte umiejętności pomagają też w życiu codziennym; siostry uczą prowadzenia domu, gotowania, zasad racjonalnego żywienia (zachęcają m. in. do spożywania jarzyn i owoców), higieny, na wsi natomiast - uprawy zbóż i jarzyn (są one nieznane w Paragwaju, podstawą żywienia mieszkańców są mandioka - ziemniaki i duże ilości mięsa wołowego). Paragwaj jest krajem żyznych ziem, w których można uprawiać praktycznie wszystko: rośliny europejskie, ryż, soję, pszenicę. Podobną działalność - zwłaszcza wśród Indian - prowadzą polscy księża werbiści.

Zrozumieć Paragwaj...

Aby dobrze realizować dzieło misyjne, należy najpierw poznać kulturę i tradycję tego egzotycznego dla nas kraju. Ludność stanowią w większości Paragwajczycy (Metysi) a także Japończycy, Niemcy, Argentyńczycy, Brazylijczycy oraz Indianie. Rdzenni mieszkańcy Ameryki Południowej mają zupełnie inną mentalność niż my, Europejczycy. Żyją w innym wymiarze, nigdy się nie spieszą, liczy się dla nich tylko dzień dzisiejszy, a nie troszczą się o zapewnienie sobie bytu na przyszłość. Wystarcza im minimum tzn. wyżywienie (żywność w Paragwaju jest tania, 2 lub 3 razy tańsza niż w Polsce) oraz jakikolwiek dach nad głową. Rolnicy utrzymują swoje rodziny z hodowli przydomowej oraz upraw, dopiero pod wpływem księży werbistów zaczęli produkować żywność na sprzedaż. Bardzo lubią poświęcać czas ręcznym robotom: tkactwu, robieniu serwetek, szyciu z własnych materiałów koszul, torebek, plecaków. Wszystkie wyroby są barwione w sposób naturalny, a uzyskane kolory niezwykle żywe i trwałe. Są one jednak zbyt cenne, aby korzystać

z nich na co dzień; nosi się je od święta, a często sprzedaje turystom. W zwykłe dni Paragwajczycy noszą ubrania europejskie - są tanie i wygodne w użyciu.

Mieszkańcy Paragwaju mają bardzo silne poczucie wspólnoty, na wsiach większość decyzji podejmowana jest przez całą grupę. Takim naradom towarzyszy rytuał picia maté. „*Maté* - mówi siostra Wanda - *to napój z ziół zalewanych wodą tuż przed przegotowaniem (nigdy nie gotują wody!) Pije się go przez specjalną rurkę... , przekazywaną z ust do ust. Odmowa wypicia traktowana jest jako obraza, wyraz pogardy dla drugiego człowieka. W lecie natomiast popularnym napojem jest terere. Sporządza się go z ziół, a następnie przelewa do termosurazem z kostkami lodu. Z tymi termosami Paragwajczycy nie rozstają się przez cały dzień, nawet na ulicach*”.

Dużą barierę w porozumiewaniu się z miejscową ludnością stanowi język. Używają oni języka guarani, mimo iż językiem urzędowym jest hiszpański. Od dwóch lat guarani uczy się w szkołach - także w wersji pisanej, którą stworzyli jezuici.

Paragwaj od dawna jest krajem katolickim, ale jego mieszkańcy nie znają naszych tradycji, związanych z obchodzeniem Świąt Bożego Narodzenia lub Wielkanocy. Zwykle z okazji niedziel i świąt kościelnych spożywają mandiokę (ziemniaki) i asado (pieczone na ruszcie mięso wołowe - porcja wynosi ok. 0,5 kg na osobę!).

„*W Wigilię* - wspomina siostra Wanda - *jadłam chleb z majonezem i mortadela oraz salatkę owocową (wprowadziły ją do jadłospisu siostry)*”. Natomiast tradycją stało się odprawianie nowenny przed najważniejszymi świętami. Przez 9 dni sąsiedzi spotykają się wieczorami, aby wspólnie rozważać fragmenty Pisma Świętego, przygotowane przez Episkopat, dotyczące kwestii wiary oraz postaw moralnych np. uczciwości, sprawiedliwości itp. W ostatni wieczór urządzają agapę - poczęstunek złożony z potraw, przyniesionych przez wszystkich gości na wspólny stół.

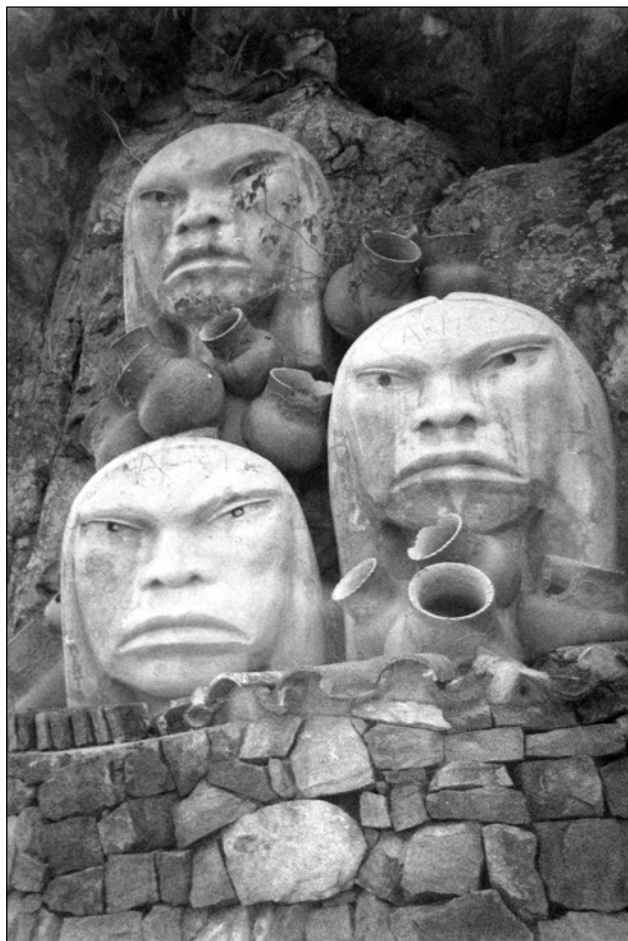
Pobożność Paragwajczyków różni się od naszej. Z jednej strony są bardzo religijni. „*Wzruszający jest zwyczaj prośbienia rodziców o błogosławieństwo znakiem krzyża*” - opowiada siostra Wanda.

„*Nie dotyczy on wyłącznie dzieci, ale także osób dorosłych, nawet w średnim wieku np. 50-letni mężczyzna prosi o to swoją 80-letnią matkę.*”

Z drugiej strony Paragwajczycy nie czują potrzeby uczestniczenia we mszy św. w niedzielę, nie dostrzegają także różnic między nauką Kościoła Katolickiego, a nauczaniem innych kościołów i sekt.

Odrębną kulturę mają Indianie. Stanowią 5% społeczeństwa, żyją w rezerwach, niektórzy zajmują się pracą na roli oraz przetwórstwem. To efekt wieloletniej - pracy wśród nich księży werbistów. Nie tak dawno Indianie traktowali uprawę ziemi jako najcięższą karę za grzechy, zajęcie upokarzające i niegodne.

Wierzą w jednego Boga, lecz są bardzo przywiązani do pradawnych obrzędów. Dlatego polscy księża werbiści starają się



Trzy twarze Indian (Tobati).

budować ich wiarę w oparciu o wspólne elementy ich kultury i chrześcijaństwa. Zaakceptowali indiański obrzęd chrztu, który w ich tradycji ma wielką wagę, gdyż wiąże się z nadaniem imienia. A imię wybierane jest bardzo długo, bo zawiera cechy danej osoby, jej przeznaczenie i jej historię. Indianie wierzą również w Chrystusa, ale, zdaniem siostry Wandy, żyją bardziej wg. praw Starego Testamentu. Kontakt z Bogiem odbywa się za pośrednictwem natury, a taniec jest wyrazem najwyższej czci.

Darzą kultem Matkę Bożą - jej najstarsza świątynia wraz z cudowną figurą znajduje się w Caacupé. W pobliżu bazyliki, za skałą w kształcie nosa (Tobati) są umieszczone rzeźby przedstawiające 3 twarze indiańskie. Do tego miejsca kultu pielgrzymują na uroczystość Niepokalanego Poczęcia grupy Indian, a wśród nich matki z kilkumiesięcznymi dziećmi.

wspólne spotkanie. Na co dzień jednak wtapiają się w żywioł południowoamerykański.

Siostra Wanda prowadzi z nimi katechezę. Poprzez przedstawienia, scenki i zabawę stara się im przekazać



„Dzieci ulicy” wraz z siostrami - służebnicami Ducha Świętego.

Polacy w Paragwaju

W pobliżu Encarnation, nad rzeką Paraná znajduje się enklawa polska. W dwóch miasteczkach: Fram i Carmen mieszkają rodziny o polskich korzeniach - emigranci z lat 30-tych oraz ich potomkowie. Odwiedzała ich kilkakrotnie siostra Wanda, która dzieli się swymi spostrzeżeniami: „*Mieszkańcy mają świadomość polskich korzeni, lecz najmłodsze pokolenie nie mówi w języku dziadków. Nawet msza św., odprawiana w Kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej jest dwujęzyczna: po polsku i po hiszpańsku. Od niedawna powróciła tu tradycja polskich obrzędów np. jasełek, obecnie trwają zabiegi o naukę j. polskiego w szkole. Teraz, dzięki pomocy ambasady oraz Wspólnoty Polskiej, mieszkańcy mogą uregulować swój status prawny w Paragwaju. Kiedy przybyli tu w latach 30-tych, nie było granicy między Argentyną i Paragwajem, stąd część ma obywatelstwo argentyńskie. Niektórzy z najmłodszego pokolenia pragną przyjechać do Polski, aby poznać kraj przodków.*”

Do nielicznej grupy Polaków w Paragwaju należą również wspomniani księża werbiści. Raz lub dwa razy w roku przybysze z Polski organizują

Człowiek Boży musi chodzić po ziemi...

„Człowiek Boży musi chodzić po ziemi, bo przez ziemię idzie się do nieba” (ks. Kard. S. Wyszyński). Siostry ze Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego, przebywając wśród ludzi biednych, schodząc do slumsów i więzień, poznają „ziemskie” problemy i trudności życia.

W Encarnation, gdzie przebywa siostra Wanda, zakonnice przy pomocy osób świeckich opiekują się „dziećmi ulicy”. Są one wysyłane przez rodziców do zarobkowania, np. sprzedaży produktów, czyszczenia butów, noszenia skrzynek. Dochód z całego dnia mają przynieść do domu, w przeciwnym razie są karcone i bite. „Te dzieci - mówi siostra Wanda - przychodzą do naszego domu, gdzie uczą się podstaw j. hiszpańskiego, matematyki, higieny i religii. Zajęcia z nimi prowadzą wolontariusze lub osoby pobierające pensję. Jeden nauczyciel ma pod opieką maksymalnie trzech uczniów, z powodu dużych różnic w ich poziomie. Niektóre dzieci są opóźnione w rozwoju, inne w ogóle nie chodzą do szkoły publicznej lub uczęszczają sporadycznie”.

zasady dobrego wychowania oraz podstawy moralności i współżycia w społeczeństwie. „*Jest to bardzo trudne - twierdzi - gdyż dzieci nie umieją okazywać pozytywnych emocji. Kiedy odgrywałam wydarzenia z przypowieści o synu marnotrawnym chłopiec, który wcielił się w rolę ojca, nie potrafił przytulić syna. Dzieje się tak, ponieważ w tej kulturze głową domu jest matka, a ojciec często stanowi antywzór dobrego życia*”.

Zakonnice otaczają opieką „rolników bez ziemi”. Rząd sprzedaje tereny, które dotychczas zamieszkiwali, a w zamian oddaje gorsze pod względem wartości ziemie. Stąd strajki rolników kończące się osadzeniem w więzieniu. Większość tych rodzin mieszka w bardzo trudnych warunkach, w szopach z betonową lub drewnianą podłogą, pozbawionych ogrzewania (w zimie temperatura spada tam poniżej 0° C). Część zamieszkuje „namioty” z folii, postawione na gołej ziemi. Z takiego właśnie schronienia siostra Wanda uratowała dwoje dzieci. Dziewczynka była sparaliżowana z powodu niepodania jej szczepionki, chłopiec umierał z głodu.

(ciąg dalszy na stronie 33)

Limanowskie pejzaże

Na poprzednim spotkaniu w Galerii Tadeusza Ociepki prezentowaliśmy portrety limanowian, które zajmują ważne miejsce w Jego artystycznej twórczości nie tylko ze względu na ich historyczny charakter... O ich zestawieniu zadecydowała wtedy możliwość pokazania różnych odmian rysunku na papierze jako techniki plastycznej, tak chętnie stosowanej przez mojego ojca malarza.

„Rysunek jawi się jako źródło i dusza wszystkich rodzajów plastyki...” - twierdził Michał Anioł Buonarroti (1475-1564) - malarz, rzeźbiarz, poeta, architekt.

Pozostajmy więc i tym razem wśród wypełnionych rysunkami artysty teczek, bloków i szkicowników.

Dzisiaj na pożółkłym papierze ukazują się naszym oczom pejzaże pełne drzew, pól, łąk i kwiatów - z górami, domami, rzeką, drogą...

Rozpoznajemy zapomniane miejsca i odkrywamy te, kojarzące się z rzeczywistością - z nowym obliczem Limanowej.

Wybrane przez nas pejzaże składają się w pewną całość rysunkowej opowieści, która być może pozwoli nam wybrać się w wyobraźni na letni spacer z artystą Jego ulubioną trasą: z domu rodzinnego w stronę Mordarki - w okolicę Kaplicy Łaski.

Ojciec czeka na nas i pośpiesza: chodźmy, bo będzie mało czasu! Trzeba pamiętać, że spacer z Nim to marsz i... postoję.

Zabrał ze sobą blok z twardą podkładką i specjalnymi spinaczami do papieru, składany stołeczek, a do kieszeni spodni



il. 1



il. 2

wrzucił tylko ulubiony ołówek automatyczny tzw. Kubusia, w którym zamiast sztyftu grafitowego „zainstalował” kredkę negro.

W okolicy lipowej alei i Kaplicy Łaski opuszczamy drogę asfaltową, kierując się w dół drogą boczną - w stronę Potoku Mordarka. Mijamy stary dom rodziny Biedroniów i przed nami pojawia się widok tak urozmaicony, że zgodnie postanawiamy się zatrzymać, by nacieszyć nim oczy.

Nad potokiem, w słońcu stoi mały domek... I chociaż już dawno znikły z domów słomiane strzechy i coraz rzadziej spotykamy drewniane stodoły, to właśnie tutaj taki pejzaż artysta nam pokazuje [il. 1]. Rysuje z czułością i świadomością, że oglądamy ostatnie okazy starej architektury drewnianej.

Rysunek ten jest świetnym przykładem zróżnicowania charakteru kreski jako sposobu przedstawienia przestrzeni na płaszczyźnie obrazu, czego efektem są uzyskane na nim plany - bliższy i dalszy.

Żywą i ciemną kreską artysta podkreślił charakterystyczny zagon słoneczników i drogę, a jasną i delikatną zaznaczył płaszczyzny słomy na dachu domu, jego drewniane belki i drzwi. Mocny kontur dachu zwraca uwagę na jego pochylenie...

Stodoła i otaczające ją drzewa są mniej wyraźne, bo ojciec mniej zróżnicował kreskę, określając kształty drugiego planu.

Wystarczy się tylko odwrócić, by zauważyć następny oryginalny element tego niezwykłego miejsca.

Oto stara kładka przerzucona nad Potokiem Mordarka „jaśnieje” w słońcu dostojnie nad ciemną tonią wody... [il. 2]

Tym razem artysta sięga po inny sposób wydobycia głębi w obrazie - stosuje światłocieni i tu dla rysownika tłusta kredka negro okazuje się bardzo pomocna. Delikatną, jasną linią zaznaczył „słońce” tylko na niektórych konarach drzew i na pełnych liści gałęziach. W ten sam sposób „oświetlił” prawy brzeg, zaś samą kładkę obrysował ostrym, ciemnym konturem, który wyraźnie określa jej kształt, będący efektem wykorzystania jako głównego elementu konstrukcyjnego drzewa ciętego wzdłuż.

By „cofnąć” w głąb rysunku miejsca zaciemnione i by określić kształty pni, ojciec użył kreski ciemnej i ciężkiej w układach różnych kierunków co wzmocniło ekspresję wypowiedzi. Obrazując wodę, pomieszał rodzaje kresek, ale „ułożył” je równolegle.

Osiągnięta w ten sposób tajemniczość skłania nas do zastanawienia się nad tym, jak ten potok płynie dalej? Jednocześnie odczuwamy radość rysowania i pasję twórczą artysty, który podkreślając



il. 3



il. 4

piękno i oryginalność form przyrody, niezakłóconych żadnym obcym tworem, zmusza nas do refleksji nad harmonią w naturze.

Ulegamy wywołanej na widok kładki pokusie, by przejść na drugi brzeg i przy okazji połuścić się nad wodą...

Dalej czeka na nas niespodzianka: upragniony chłód!

Swobodnie więc i bez specjalnego wysiłku kierujemy się drogą w górę. Na zakręcie zaskakuje nas i wręcz oślepia niespodziany widok ostro oświetlonej przez słońce ściany drzew, które przypominają scenografię wylaniającą się zza teatralnej kurtyny...

► Artysta rysuje teraz zamasyście, jakby nabral nowych sił, a pod Jego opartą na papierze dłonią, kredka zaczyna się rozmazywać - to jej dodatkowa właściwość. Dzięki niej można przyciemnić pierwszy plan, na którym dostrzegamy - tylko bardzo ciemne sylwety drzew i profil rzeźby terenu [il. 3]. Rzadkie bliki „przedzierającego” się słońca rozświetlają drogę, zwiększając plastykę obrazu.

Ojciec stara się wydobyć dramaturgię tego miejsca. Drugi plan oszczędnie zaznaczył miękkimi, jasnymi liniami, delikatnie wplatając mocniejsze akcenty.

W obrębie pierwszego planu z siłą przyciska kredkę do papieru, uzyskując najgłębsze „odcienie czerni”, a tym samym - ostry kontrast między planami. Stosuje więc następny sposób osiągnięcia iluzji przestrzeni na płaszczyźnie obrazu, wspomagając go innymi: zróżnicowaniem opracowania szczegółów i proporcji.

Opuszczamy „magiczny” zakręt i jesteśmy nadal w słońcu. Otacza nas rozległa panorama łąk i pól, na których dostrzegamy pochylone mendlle. Chociaż zapowiadają koniec lata, co niektórych zasmuca, ojciec jak zwykle zachwyca się nimi i już je rysuje!

Powstał rysunek prosty i oszczędny w swej formie. Ma jednak w sobie urok niezwykłości, ponieważ artysta posłużył się tutaj zderzeniem przeciwieństw - teraz ciemna ściana drzew tworzy tło (drugi plan), „pomagając” wydobyć nieregularne kształty snopów zboża na pierwszym planie [il. 4].

Wdzięk kompozycji oraz sposób uzyskania głębi dzięki zastosowaniu perspektywy zbieżnej, obrazują szerszy zamysł artystyczny: ten prosty układ w przestrzeni to charakterystyczny motyw polskiego krajobrazu.

Ekspresja rysunku sprawia wrażenie, że tym razem kredka sama rysowała, bawiąc się kreską raz długą i ostrą, raz tak krótką i tępą, że prawie jest punktem, a innym razem kreską zmienną, mocną, przechodzącą w ledwo widoczną i lekką, niemalże „rozpływającą” się na papierze.

Długie cienie mendli „ciężko” kładą się na ściernisku, co wzbogaca fakturę rysunku. Dla nas jest to znak późnego popołudnia. Pora wracać!

Ten wyimaginowany spacer uświadomił nam, że urok dzieła polega na czymś innym niż wierność naturze. Wywołanie właściwego wrażenia, nastroju i tonu sceny to jego zadanie!

**Małgorzata Palińska
(Ociepkówna)**

Jeszcze żyją wśród nas - cz. 2

*„Poszedł do lasu
o głodzie i chłodzie
za sumienia głosem.
I moc była w narodzie...”*

Z wiersza: Nie możesz zapomnieć

W.F.

W oddziale „B. Ch.”, „Opór”, którego dowódcą był Wojciech Dębski ps. „Bicz”, Teofil Górka działał i walczył od chwili jego powstania do ostatnich dni wojny.

Partyzanci kwaterowali głównie w Młynczykach i Kicznej, w terenie trudno dostępnym dla niemieckiej żandarmerii i gestapo. W początkowym okresie żywności partyzantom dostarczała miejscowa ludność. Później, gdy w swoich wypadkach zdobyli ją w niemieckich magazynach (konserwy, mąka, cukier, suchary itp.) było odwrotnie. Żywność trafiała z rąk partyzantów do rodzin osób aresztowanych, pogorzalców, nauczycieli i wiejskiej biedoty.

O powodzeniu partyzanckich akcji bojowych obok żywności decydowało odpowiednie uzbrojenie oraz pomoc lekarska i sanitarna. Pierwszy konspiracyjny szpitalik mieścił się w chałupach rodzin Cięcielów „Na Kopcu”, a



Wojciech Dębski ps. „Bicz” zamordowany przez służbę bezpieczeństwa w Limanowej.

następnie obok „Cisowego Dziołu” u St. Łazarza i Mazurka. Tutaj do ostatnich dni wojny pomocy lekarskiej udzielali dr Wasilkowski, Zbigniew Hłyn i Józef Kroczek z Przyszowej - brat Genowefy - studentki medycyny ps. „Lotte”. Genowefa Kroczek sprawowała funkcję szefa sanitarnego „B. Ch.” i opiekowała się grupą doraźnie przeszkolonych pielę-

gniarek, zarówno w Młynczykach jak i w obwodzie „Polana” w Wilczycach (gm. Dobra).

W szpitalach tych leczeni byli ranni partyzanci B.Ch., AK. a także rosyjscy „partyzanci”. Lekarze i pielęgniarki swoją opieką otaczali też miejscową ludność, dotkniętą epidemią tyfusu i czerwonki. Dostawczynią lekarstw i materiałów opatrunkowych była p. Bączkowska - właścicielka apteki w Limanowej, ciesząca się opinią wielkiej patriotki.

Broń dla oddziału zdobywano w czasie walk z okupantem, a także w innych okolicznościach. Np. w akcji rozbijania Niemców przy moście na Dunajcu koło Gołkowic chodziło nie tylko o zdobycie broni i żywności, lecz także o uwolnienie od służby w Wehrmachcie ok. 50 młodych lubliniaków tzw. „ochotników”, którzy za cenę wstąpienia do armii niemieckiej uzyskali gwarancję, że ich rodziny nie będą wysiedlane z Zamojszczyzny. Partyzanci byli w zмовie z kilkoma zaufanymi ludźmi. Dokładnie ustalono scenariusz przebiegu akcji i opanowania karabinów maszynowych na moście, dzięki czemu nie doszło do strzelaniny i nikt z Niemców nie zginął.

Z DALEKIEGO PARAGWAJU

Bazyli (takie nosi imię) po urodzeniu ważył 3,5 kg, po 9 miesiącach przybył zaledwie 1kg (!). Dzięki jej pomocy dziecko trafiło do szpitala, gdzie zgodzono się nim zaopiekować. Siostra zapewniła mleko, ubranie i lekarstwa, gdyż leczenie w Paragwaju jest płatne. Kto nie posiada ubezpieczenia (a takich jest wielu), nie ma praktycznie żadnych praw.

„Nie można powiedzieć, że wśród lekarzy i pielęgniarek nie ma ludzkiej wrażliwości” - mówi siostra Wanda, znająca pracę w szpitalu z racji odbywanej tam codziennie praktyki. „Z drugiej jednak strony wszystkie usługi są płatne, brakuje podstawowych leków (trzeba się o nie starać w opiece społecznej), termometrów, środków opatrunkowych itp.”

Siostra Wanda należy do Legionu Maryi, zajmującego się opieką nad więźniami. Dzieli się z nimi Pismem Świętym, starają się im pomóc duchowo, nawiązują kontakt z sędzią. Nie świadczą natomiast znaczącej pomocy materialnej, tak bardzo potrzebnej, z powodu braku funduszy. Często dzielą się po prostu własnymi zasobami. Tymczasem więźnienia są odwiedzane przez przedstawicieli sekt i innych kościołów (w Paragwaju działa 14 sekt), które werbują tych ludzi, ofiarując im pomoc finansową. „Jest to zjawisko bardzo częste” - mówi siostra. „Biedacy zwracają się do nas o pomoc materialną. Jeśli jej nie otrzymają, korzystają ze wsparcia sekty. Dla nich (o czym już była mowa w artykule) nie ma istotnej różnicy między nauką Kościoła Katolickiego a nauką sekt czy innych kościołów.”

Pięćdziesiąt lat cierpliwej pracy w Paragwaju siostrze ze Zgromadzenia Misjonarek Służebnic Ducha Świętego daje owoce. Są nimi powołania wśród miejscowej ludności, usamodzielnienie się wielu absolwentów Szkół Ducha Świętego (mają własne firmy usługowe, podniósł się poziom ich życia), a przede wszystkim wdzięczność podopiecznych. Żegnając Paragwaj, poznany dzięki relacji siostry Wandy Kurczab, pamiętajmy o słowach ks. Kard. S. Wyszyńskiego: „Może nie widzimy ludzi głodnych, którzy są gdzieś daleko nad Gangesem czy nad jeziorem afrykańskim, ale Bóg od nas wymaga, abyśmy ich sercem ujrzeli i ogamęli”.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Uwolnieni chłopcy zasilili szeregi partyzanckie i zasłużyli się w akcjach bojowych m. in. w walce z pancerną kolumną Wehrmachtu i TOD na Wysokim, gdzie zginął Jan Nosko ps. „Kaczorowski” - jeden z odważniejszych lubliniaków (Walkę tę upamiętnia kamienny głaz - obelisk postawiony w latach 70-tych).

Warto także wspomnieć o brawurowym wkradnięciu się partyzantów do magazynu broni w niemieckiej fabryce mebli w Jazowsku. Fabryka otoczona była wysokim parkanem, zaś placu i magazynu pod oświetleniem elektrycznym



Genowefa Kroczyńska ps. „Lotte” - sanitariuszka.

strzegło czterech uzbrojonych Niemców. W fabryce pracował Arendarczyk z Czarnego Potoku, z którym partyzanci nawiązali kontakt. W umówioną noc odryglował on zasuwę drzwiczek na zapleczu parkanu, o których Niemcy nie wiedzieli, gdyż były zasłonięte rupieciami. Jeden z partyzantów dostał się tą drogą do magazynu - szopy, wynosząc przez otwór skrzynkę za skrzynką z rakietnicami, aparaturą do minowania, z bronią MP i uniwersalną amunicją 9mm do pistoletów i broni maszynowej. Towar od bramki odbierał inny partyzant, a jeszcze inni przynosili i ładowali zdobycę do łódki, celem przewiezienia na drugą stronę Dunajca, na co czekały trzy chłopskie furmanki. Po wykonaniu zadania partyzanci oddali w powietrze serię z automatów i raketnic.

Zdobycza broń i amunicja starczyła BCH-com i AK-com do końca wojny. Ale były także porażki. Teofil Górka tak o nich pisze: „W 1942r. Wincenty Gawron i Wł. Wietrzny utworzyli 16-osobowy oddział partyzancki, do którego wstąpił Ambroży Pietrzak spod „Cisowego Dziołu”. Pewnej nocy na skutek straszliwej zdrady dom Pietrzaków otoczyła żandarmeria i gestapo. Zerwany ze snu Ambroży ubierając się udawał, że sznurowuje buty. W drzwiach stał gestapowiec z bronią maszynową w ręku. Nagle Ambroży rzucił się i całą siłą swego ciała uderzył w Niemca, który runął na ziemię a Pietrzak zniknął w mroku nocy. Niemcy aresztowali matkę-wdowę i 3 jej córki. Dwie z nich zostały rano zamordowane na cmentarzu w Łącku. Matkę i jedną z córek wywieziono do Oświęcimia. Z 16 osobowej grupy ocalał tylko A. Pietrzak i G. Tokarczyk ukrywając się w pieczarach kamieniołomów. Po pewnym czasie zostali przyjęci do oddziału „Bicza”, wstawiając się niejednym bohaterским czynem.”

Niebawem stała się rzecz, która przyniosła dla oddziału straszliwe następstwa. Mówi Teofil Górka: „Pewnego upalnego dnia do placówki „Na Kopcu”, podjechał na koniu obcy człowiek. Ujrzawszy partyzantów wykrzyknął: - o, jak dobrze trafiłem, ja chcę do was przystąpić. Obecny wśród nas dowódca „Bicza” stwierdził, że tego typu, mówiącego obcym akcentem i źle wypowiadającego literę „r” należy zlikwidować. Ja i moi koledzy prosiliśmy, żeby nie zabijać człowieka, na którego nie mamy dowodów winy. Przesłuchiwany oświadczył, że pochodzi ze Stanisławowa, że jest Polakiem, nazywa się Lecyń Tadeusz przymusowo został zabrany jako furman do niemieckiej armii, że przybył tu z jednostki Wehrmachtu stacjonującej w Łukowicy. Prawdą było, że jednostka ta wobec miejscowej ludności zachowywała się w sposób względnie przyzwoity”.

Tak oto do szeregów partyzanckich dostał się agent z nacji, której zawsze bliższe były interesy wrogów Polski niż dobro kraju zamieszkania.

Władysław Frączek



Bank Spółdzielczy w Limanowej

34-600 Limanowa
Rynek 7
Tel. (0 prefix 18) 33-79-100
Fax (0 prefix 18) 33-79-136, 33-79-138

KONTO: BPS S.A. II Oddz. Nowy Sącz
Nr. 88040000-12012-10
NIP 737-00-05-743
KRS 0000081900

BANKOFON: 33-70-465, 33-70-466, 33-70-475, 33-70-476

Świadczymy usługi:

- ➔ *oszczędnościowo - depozytowe*
- ➔ *szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe*
- ➔ *kredytowe*
 - ➔ *na działalność gospodarczą*
 - ➔ *preferencyjne*
 - ➔ *sezonowe*
 - ➔ *okolicznościowe*
 - ➔ *sprzedaż ratalna*
- ➔ *bankomaty*
- ➔ *karty VISA ELECTRON i VISA BUSINESS*
- ➔ *skarbca nocnego oraz sejfowe*
- ➔ *pośrednictwa ubezpieczeniowego*



Zapraszamy do naszych placówek:

Oddział w Dobrej:
34-642 Dobra 533
tel. (018) 33-30-004,
33-30-040

Punkt Kasowy w Jurkowie
tel. (018) 3340-025

Oddział w Kamienicy:
34-608 Kamienica 412
tel. (018) 33-23-287,
33-23-011

Oddział w Laskowej:
34-602 Laskowa 486
tel. (018) 33-33-053,
33-33-004

Punkt Kasowy w Skrzydlniej:
34-625 Skrzydlna
tel. (018) 33-31-020

Punkt Kasowy w Słopnicach:
34-615 Słopnice 984
tel. (018) 33-26-468

Punkt Kasowy w Mszanie Dolnej
ul. Kolbego 5
33-730 Mszana Dolna
tel. (018) 33-19-820

Punkt Kasowy w Limanowej:
Sowliny ul. Piłsudskiego 84 b
tel. (018) 33-70-465,
(018) 33-70-475

GRUPA
psb

IMPULS



TERAZ POLSKA

POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

ROK ZAŁOŻENIA 1987

Największy w Limanowej

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

DEALER Katowickiego Holdingu Węglowego S.A.



- pełna gama systemu ociepleń i izolacji -
- farby, kleje, silikony, tynki, (możliwość doboru kolorów na miejscu) -
- profile, płyty gipsowe, płyty OSB -
- stolarka zewnętrzna i wewnętrzna, parapety -
- panele podłogowe i ścienne -
- instalacje miedziane c.o. -
- systemy rynnowe -
- narzędzia dla malarzy, tapeciarzy, posadzkarzy -
- kołki, gwoździe, śruby -
- kostka brukowa -
- pokrycia dachowe -
- MATERIAŁY OGÓLNOBUDOWLANE -**
- OPAŁ -**



Limanowa, ul. Piłsudskiego 14
tel. (018) 33 74 127

www.impuls.alte.pl



PRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY

SKŁAD OPAŁU:

Limanowa, ul. Kolejowa, tel. 33 71 504

MAGAZYNY:

Pisarzowa, tel. (018) 33 28 275

Ujanowice, tel. 33 34 003

Laskowa, tel. 33 33 043

1 WAŁEK FOLII
(100m²)
GRATIS

PROMOCJA!

przy zakupie
1 palety
wełny